



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Wielkanocna krew pokropienia

Getsemane – czuwanie i modlitwa

„Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie”

Dawał im sędziów

„Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich”

Hańba dla ojca

„Sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohańbieniu narodów”

2/2024

MARZEC/KWIECIEŃ

Spis treści

- 39 Wielkanocna krew pokropienia**
- 44 Getsemane – czuwanie i modlitwa**
„Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie”
- 48 Czemu Chrystus powstał od umarłych**
„A jeźlić Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza; i byłibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi [...]. Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie”
- 51 Ewangelia świętego Jana**

- 55 Dworzanin etiopski**
„Tedy otworzywszy Filip usta swe, a począwszy od tego Pisma, opowiadał mu Jezusa”
- 56 „Noc przeminęła, a dzień się przybliżył”**
- 62 Dawał im sędziów**
„Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich”
- 64 Ziemia Szinear**
- 67 Hańba dla ojca**
„Sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohańbieniu narodów”

Chcemy wszystkim naszym Czytelnikom przekazać kolejne rozważania wynikające z czytania i analizowania Słowa Bożego. Biorąc pod uwagę wiosenne porównanie dnia z nocą, dla znających tematykę biblijną, nasuwa się na myśl wydarzenie związane z wyjściem narodu izraelskiego z niewoli egipskiej.

Szczególnym obrzędem, który co roku miał upamiętniać to znamienne wydarzenie, było święto Paschy i święto Przaśników.

Pan Jezus, po spożyciu z apostołami baranka paschalnego, wziął chleb i kielich, kierując ich myśli na te symbole wskazujące na Jego ofiarowane człowieczeństwo oraz cierpienie w przelanej krwi.

Powiedział też, że ilekroć Jego uczniowie będą zachowywać tę wieczerzę paschalną, mają czynić to na Jego pamiątkę, a nie na pamiątkę literalnego baranka paschalnego i figuralnego wyzwolenia z Egiptu.

Śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa jest przygotowanym przez Pana Boga, ważnym elementem Jego planu zbawienia i uwolnienia od śmierci wszystkich ludzi. Ten rzeczywisty Baranek Boży najpierw chroni od śmierci pierworodnych, a później nastąpi uwolnienie wszystkich z niewoli grzechu. Ten wielki Prorok, którego Bóg obiecał, nie jest już człowiekiem, nie ma ludzkiej natury, ale jest Panem chwały, który kupił cały świat za cenę własnego życia i wkrótce będzie jego wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem.

Boża miłość zadziałała w taki sposób, żeby zbawić umierającego człowieka.

Dlatego każda nasza działalność i praca dla Pana oraz braci jest doceniana przez Boga, jeżeli jest czyniona ochotnie i z miłości do Niego, a wszyscy, którzy wołają do Niego w szczerości serca i w wierze, będą wysłuchani, będą wybawieni.

„Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane zniedołężności, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego” – Rzym. 8:18-23.

W.B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywałec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Wielkanocna krew pokropienia

■ WATCH TOWER

O kres Paschy zaczyna się 29 dnia marca, tak jak obchodzą go Żydzi, ale zainteresowanie chrześcijan koncentruje się szczególnie na zabijaniu baranka, które poprzedza święto Paschy, a zatem ich obchody właściwie rozpoczynają się wieczorem 28 marca (napisane w 1907 r. – przyp. tłum.). Bardzo żałujemy jednak, że chociaż miliony chrześcijan i Żydów będą obchodzić to wielkie wydarzenie historyczne w sposób ceremonialny i formalny, to tylko nieliczni z obu religii dostrzegą jego prawdziwe znaczenie.

Ustanowienie Paschy

Gdyby ich umysły zostały całkowicie uświadomione, co do jej prawdziwego znaczenia, zapoczątkowałyby to religijne odrodzenie, jakiego świat jeszcze nigdy nie znał. Jednak, niestety, jak oświadcza apostoł, bóg tego świata zaślepił umysły wielu. A nawet niektórych, których oczy wyrozumienia są częściowo otwarte, opisuje jako ślepych i niezdolnych do widzenia z daleka lub zatwardziałych i niezdolnych do dostrzeżenia głębokich rzeczy Bożych w odniesieniu do tych ceremonii, które są obchodzone na świecie od ponad 3300 lat.

Nawiasem mówiąc, nawet wyżsi krytycy i agnostycy w większości muszą przyznać, że wydarzenie tak wyraźnie zaznaczone, tak powszechnie przestrzegane przez tak długi czas, musi mieć podstawę w faktach. W Egipcie musiało mieć miejsce właśnie takie zdarzenie: pierwotni egipscy musieli zginąć w dziesiątej pladze, a pierwotni izraelscy musieli zostać od niej uwolnieni (wszyscy, którzy przestrzegali nakazu pozostawania pod krwią). W przeciwnym razie powszechne świętowanie tego wydarzenia byłoby niewytłumaczalne.

Nie musimy przypominać szczegółów związanych z tą historią. Izraelici byli trzymeni w niewoli przez Egipcjan, a kiedy w Pańskiej opatrzności nadszedł czas ich wyzwolenia, ich panowie samolubnie starali się utrzymać ich niewolę i odmówili im wyjścia do ziemi Kanaan. W ciągu roku Pan zesłał dziewięć różnych plag na mieszkańców ziemi egipskiej, znosząc je jedna po drugiej, gdy ich król prosił o litość i składał obietnice, które później łamał. W końcu sługa Pański, Mojżesz, ogłosił wielką ostateczną katastrofę – pierwotni w każdej rodzinie w Egipcie umrą w ciągu jednej nocy, a w domu najskromniejszego wieśniaka, jak również w domu króla, zapanuje żałoba, w wyniku czego chętnie w końcu ustąpią i pozwolą Izraelitom

odejść – ba, nakłonią ich do odejścia! I to w pośpiechu, aby Pan ostatecznie nie sprowadził śmierci na cały lud, jeśli ich król nadal będzie zatwardzał swoje serce i opierał się Boskiemu nakazowi.

Pierwsze trzy plagi były wspólne dla wszystkich w Egipcie, w tym dla okręgu, w którym mieszkali Izraelici. Następne sześć plag nie dotyczyło okręgu zamieszkałego przez Izraelitów. Ostatnia, dziesiąta plaga, została ogłoszona jako wspólna dla całej ziemi egipskiej, w tym ziemi Izraelitów, z wyjątkiem tych, którzy okazali wiarę i posłuszeństwo, dostarczając baranka ofiarnego, którego krwią należało pokropić boki i nadproża ich odrzwi, a którego mięso miało być zjedzone tej samej nocy, z gorzkimi ziołami i praśnym chlebem. Jedzący mieli stać z laską w ręku i przepasani, gotowi do podróży – z pełnym oczekiwaniem, że Pan uderzy śmiercią pierwotnych Egipcjan i sprawi, że będą gotowi wypuścić Izraelitów, a także z pełną wiarą, że podzieliliby to nieszczęście, gdyby nie krew na ich odrzwiach i nadprożach.

„Jahwe będzie przechodził, wszędzie sprowadzając zagładę na Egipcjan. Kiedy jednak zobaczy krew na progu i na obydwójgu odrzwiach jakiegoś domu, ominie taki dom; nie pozwoli swojemu niszczycielowi wejść do waszych domów, aby was zgładził” – 2 Mojż. 12:23 (BWP).

Izraelitom nakazano obchodzić to święto jako pierwszy element żydowskiego Prawa i jedną z ich największych pamiątek narodowych. Faktycznie okazuje się, że w pewnym zakresie Pascha jest obchodzona przez Żydów we wszystkich częściach świata – nawet przez tych, którzy twierdzą, że są agnostykami i niewiernymi. Nadal mają oni pewien szacunek dla tego starożytnego zwyczaju. Czy nie jest to jednak dziwne, że przy bystrych umysłach, które wielu z nich posiada, nasi żydowscy przyjaciele nigdy nie pomyśleli, że warto zapytać o znaczenie tego święta? Dlaczego baranek został zabity i zjedzony? Dlaczego jego krwią skrapiano odrzwia i nadproża? Ponieważ Bóg tak rozkazał. Oczywiście, ale jaki powód, motyw, cel lub lekcja kryły się za Boskim rozkazem? Naprawdę rozumny Bóg ma rozumne przykazania i we właściwym czasie będzie chciał, aby Jego wierny lud zrozumiał znaczenie każdego Jego wymagania. Dlaczego Żydzi są obojętni na ten temat? Dlaczego w ich umysłach panuje uprzedzenie? To do nich należy odpowiedź, a odpowiadając, otrzymają światło i radość z tej wiedzy.

Chociaż chrześcijaństwo ma odpowiedź na to pytanie, żałujemy, że większość chrześcijan, z powodu nieostrożności, nie jest w stanie podać powodu i podstawy do żadnej nadziei w związku z tym świętem. Jeśli Żyd może zrozumieć, że dzień sabatu jest typem, czyli zapowiedzią nadchodzącej epoki odpoczynku i błogosławieństwa oraz uwolnienia od trudu, smutku i śmierci, dlaczego nie może zobaczyć, że podobnie wszystkie cechy Zakonu Mojżeszowego były zamierzone przez Pana jako zapowiedź różnych błogosławieństw, które mają być udzielone we właściwym czasie? Dlaczego wszyscy nie mogą dostrzec, że baranek paschalny przedstawiał Baranka Bożego, że jego śmierć reprezentowała śmierć Jezusa, sprawiedliwego za niesprawiedliwych, i że zastosowanie jego krwi symbolizuje zasługę śmierci Jezusa dla wszystkich domowników wiary? Błogosławieni są ci, których oczy widzą, że Jezus rzeczywiście był *„Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata”*. Błogosławieni, którzy widzą, że anulowanie grzechu świata zostało dokonane przez zapłacenie kary za człowieka. Ponieważ cały świat utracił Boską łaskę i znalazł się pod Boskim wyrokiem śmierci, wraz z towarzyszącym mu smutkiem i bólem, konieczne było, zanim ten wyrok lub przekleństwo zostały usunięte, aby zadośćuczynić sprawiedliwości i dlatego (jak oświadcza apostoł), Chrystus umarł za nasze grzechy – sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł przywrócić nas do Boga. W ten sposób otworzył nową i żywą drogę – nową drogę do życia wiecznego.

Pierwsze owoce

Ci, którzy znają Biblię, zauważyli, że Kościół Chrystusowy jest w niej nazwany Kościołem Pierworodnych, a także rodzajem pierwocin dla Boga z Jego stworzeń (Hebr. 12:23; Jak. 1:18). Oznacza to, że inni członkowie Bożej rodziny narodzą się później, że są owoce późniejsze. Wydaje się, że chrześcijanie przeoczyli te wersety Pisma Świętego, jeśli chodzi o ich zastosowanie, i ogólnie zaczęli wierzyć, że tylko ci, którzy są pierwszymi owocami, będą kiedykolwiek zbawieni i że nie będzie żadnych następnych owoców. Spójrzmy jednak na ten obraz Paschy – zauważmy, że Bożym zamiarem było zbawienie wszystkich Izraelitów i że jako naród reprezentowali oni całą ludzkość, która kiedykolwiek dojdzie do harmonii z Bogiem i otrzyma życie wieczne w Ziemi Obiecanej. Zauważmy, że były dwa przejścia: jedno wielkie, kiedy cały naród Boską mocą został cudownie wybawiony przez Pana i przeprowadzony przez mieliznę w kanale Morza Czerwonego, specjalnie dla nich przygotowaną przez wzmocnienie wiatrów i przypływów.

Ten obraz, czyli typ pokazuje ostateczne wybawienie z mocy grzechu i Szatana każdego stworzenia, które ostatecznie dojdzie do zgody z Panem i zapagnie oddać Mu cześć – ani jeden Izraelita nie był pozostawiony. Jednak Pascha nad Morzem Czerwonym nie jest tą, o której mówimy szczególnie przy tej okazji – nie tą, którą mamy obchodzić. Nie! Wydarzenie, które obchodzimy, było przejściem, czyli oszczędzeniem pierworodnych Izraela. Tylko pierworodni byli zagrożeni, chociaż wybawienie wszystkich zależało od zbawienia pierworodnych. Stosując to w harmonii z całym Pismem Świętym, widzimy, że Maluczkie Stadko, pierwociny dla Boga z Jego stworzeń, jedynie Kościół Pierworodnych, jest obecnie oszczędzany – pomijany, pod warunkiem, że znajdują się pod krwią. Widzimy, że pozostała część ludzkości, która może pragnąć zaciągnąć się i podążać za wielkim pozafiguralnym Mojżeszem, gdy ostatecznie wyprowadzi ludzi z niewoli grzechu i śmierci, nie jest teraz zagrożona – zagrożeni są tylko pierworodni.

„Kościół Pierworodnych”

Pierworodni – „Kościół Pierworodnych” – to ci z ludzkości, którzy przed pozostałymi mieli oczy zrozumienia otwarte na zrozumienie ich stanu niewoli i potrzeby wyzwolenia oraz na Bożą gotowość wypełnienia wobec nich Jego dobrych obietnic. Co więcej, są to tacy, którzy odpowiedzieli na łaskę Bożą, poświęcili się Jemu i Jego służbie, a w zamian zostali na nowo spłodzeni z ducha świętego. Dla tych pierworodnych jest sprawą życia i śmierci czy pozostaną w domu wiary – pod krwią pokropleń. Ich odstępstwo oznaczałoby lekceważenie Boskiego miłosierdzia. Oznaczałoby to, że czynią na przekór Boskiej dobroci i że mając udział w miłosierdziu Bożym, przedstawionym we krwi Baranka, nie doceniają go. O takich Pismo Święte mówi, że nie ma już ofiary za ich grzechy; mają być uważani za przeciwników Boga, których los był symbolizowany w zniszczeniu pierworodnych Egiptu.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że pierworodni egipcj, którzy zginęli tej nocy i wszyscy pierworodni Izraelitów, którzy opuścili swoje domy wbrew rozkazowi i za to zginęli, poszli na wtórą śmierć. Wręcz przeciwnie; rozumiemy, że wszystkie te sprawy były typami, figurami, ilustracjami, zapowiedziami spraw na wyższym poziomie, a rzeczywistość należy do Kościoła Chrystusowego w Wieku Ewangelii od dnia Pięćdziesiątnicy. Gdybyśmy grzeszyli rozmyślnie po otrzymaniu znajomości Prawdy, po skosztowaniu dobrego Słowa Bożego, po uczynieniu nas uczestnikami ducha świętego, a tym samym członkami Kościoła Pierworodnych, gdybyśmy odpadli – nie byłoby możliwe ponowne odnowienie nas do pokuty.

Wtedy Bóg nie miałby dla nas nic więcej, nasze lekceważenie Jego miłosierdzia oznaczałoby, że umarlibyśmy wtórą śmiercią. Z tego punktu widzenia Kościół Pierworodnych, dzięki spłodzeniu z ducha świętego oraz większej wiedzy i przywilejom, jakimi cieszą się pod każdym względem, ponosi większą odpowiedzialność na tym świecie, ponieważ jako jedyni są jeszcze w niebezpieczeństwie wtórej śmierci. Jest to lekcja figury i odnosi się tylko do chrześcijan.

Z czasem noc przeminie, nadejdzie chwalebny poranek wybawienia, a Chrystus, pozafiguralny Mojżesz, poprowadzi i wybawi całego Izraela – cały lud Boży – wszystkich, którzy gdy się dowiedzą, z radością będą czcić, szanować i być posłusznymi Bogu i Jego woli. Ten dzień wybawienia będzie całym Wiekiem Tysiąclecia, przy którego końcu wszyscy źli i czyniący zło, symbolizowani przez zastępy Egiptu, zostaną całkowicie odcięci we wtórej śmierci.

„To czyńcie na pamiątkę Moją”

Apostoł wyraźnie i stanowczo łączy baranka paschalnego z naszym Panem Jezusem, mówiąc: „*Chrystus, Pascha nasza, za nas zabity jest; przetoż obchodźmy święto*” (1 Kor. 5:7,8). Informuje nas, że wszyscy potrzebujemy pokropienia krwią, nie naszych domów, ale naszych serc. Mamy również spożywać przaśny chleb Prawdy, jeśli chcemy być silni i przygotowani na wyzwolenie o poranku nowej dyspensacji. Musimy również spożywać Baranka, musimy przyswajać sobie Chrystusa, Jego zasługę, wartość, która była w Nim. W ten sposób przyoblekamy się w Chrystusa, nie tylko przez wiarę, ale coraz bardziej, w miarę naszych możliwości, przyoblekamy się w Jego charakter i z dnia na dzień jesteśmy przekształceni na Jego chwalebny obraz w naszych sercach. Mamy karmić się Nim tak, jak Żydzi karmili się literalnym barankiem. Zamiast gorzkich ziół, które wspomagały i zaostrzały ich apetyt, mamy gorzkie doświadczenia i próby, które Pan nam zapewnia i które pomagają nam odzyskać nasze uczucia od ziemskich rzeczy i dają nam coraz większy apetyt na karmienie się Barankiem i przaśnym chlebem Prawdy. My również mamy pamiętać, że nie mamy stałego miasta, ale jesteśmy w drodze jako pielgrzymi, obcy, podróżni, z łaską w rękę, przepasani na podróż, abyśmy ostatecznie mogli osiągnąć niebiański Kanaan i wszystkie chwalebne rzeczy, które Bóg zarezerwował dla Kościoła Pierworodnych, w połączeniu z ich Odkupicielem jako królowie i kapłani dla Boga.

Pan Jezus również w pełni utożsamiał się z barankiem paschalnym. Tej samej nocy, kiedy został zdradzony i tuż przed ukrzyżowaniem, zgromadził swoich uczniów w górnym pokoju, mówiąc:

„*Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał*”. Pan Jezus i apostołowie, będąc Żydami, byli obowiązani obchodzić wieczerzę Wielkanocną tego wieczoru, na pamiątkę wyzwolenia figuralnych pierworodnych spod władzy figuralnego księcia tego świata, lecz jak tylko figuralny obrządek został załatwiony, dopełniony, Pan Jezus zaraz ustanowił nową Pamiątkę, na fundamencie starej, mówiąc: „*Ilekroć to czynić będziecie [obchodzić roczną pamiątkę Wielkanocy], czyńcie to na pamiątkę moją*” (1 Kor. 11:24-26). Mówił niejako: Wasi żydowscy sąsiedzi, których oczy zrozumienia nie zostały otwarte, nie docenią tej sprawy w jej prawdziwym pozafiguralnym znaczeniu, ale wy – którzy uznajecie Mnie za Baranka Bożego, który w Boskim zamiśle został zabity od założenia świata – wy, którzy uznajecie, że mam zamiar oddać swoje życie jako cenę odkupienia świata, zauważcie, że ta Pascha ma szczególne i święte znaczenie, inne niż wszystkie inne. Odtąd nie będziecie już obchodzić typu, ale upamiętniać pozafigurę, ponieważ mam umrzeć jako Baranek Boży, a tym samym dostarczyć krwi pokropienia dla Kościoła Pierworodnych i rzeczywiście pokarmu dla całego domu wiary.

„To jest ciało moje za Was łamane”

To, że naśladowcy Pana nie powinni już gromadzić się, jak czynili to Żydzi wcześniej, aby spożywać literalną wieczerzę baranka na pamiątkę wybawienia z Egiptu, nasz Pan pokazuje, wybierając nowe symbole – „przaśny chleb” i „owoc winorośli” – aby reprezentowały Go jako Baranka. Odtąd Jego naśladowcy, zgodnie z Jego nakazem, co roku obchodzili Jego śmierć jako Baranka Paschalnego, aż do czasu, gdy apostołowie zasnęli w śmierci, a wielkie odstępstwo pomieszało wiarę nominalnego chrześcijaństwa, tworząc epokę znaną jako „ciemne wieki”. Nawet podczas „ciemnych wieków” utrzymywała się nauka, że Chrystus był pozafiguralnym Barankiem Paschalnym, chociaż obchodzenie Jego śmierci w wieczerzy paschalnej, którą ustanowił Jezus, wyszło z użycia. Została ona wyparta przez to najstraszliwsze bluźnierstwo, które zwiodło i zdeorientowało tak wiele milionów chrześcijan – mszę, wprowadzoną przez rzymski katolicyzm. Pismo Święte nazywa ją „obrzydlivością spustoszenia” z powodu katastrofального wpływu, jaki wywarła na wiarę i praktykę ludu Bożego. Chociaż protestanci ogólnie odrzucili mszę, jako całkowicie sprzeczną z naukami Chrystusa i apostołów, to jednak praktyki protestantów są w dużej mierze pod wpływem tego strasznego błędu, od którego tylko częściowo się uwolnili.

Msza nie jest eucharystią¹

Wielu protestantów zapyta niewinnie: Czy msza nie jest jedynie eucharystią, wieczerzą Pańską, pod inną nazwą? O, nie! Odpowiadamy – to coś zupełnie innego. Wieczerza Pańska celebrowa śmierć Chrystusa dokonaną na Kalwarii; msza reprezentuje nową ofiarę za grzechy składaną za każdym razem, gdy jest sprawowana. Nasi rzymskokatolicy znajomi wierzą, że kiedy kapłan błogosławi opłatek, staje się on rzeczywistym ciałem Chrystusa w jego rękach, w celu ponownego złożenia Go w ofierze. Msza jest szczególną ofiarą Chrystusa za konkretny grzech popełniony przez konkretną osobę. Zwykle msze są ofiarą Chrystusa za zwykłe i ogólne grzechy. Rzymscy katolicy twierdzą, że wierzą w zasługę ofiary Chrystusa na Kalwarii, że przykryła ona grzech pierworodny, ogólne grzechy, które już minęły; ale twierdzą również, że codzienne grzechy, niedociągnięcia, skazy każdego człowieka wymagają od czasu do czasu oczyszczenia przez nowe ofiary Chrystusa. Tak więc z ich punktu widzenia, tak jak jest to przedstawiane we mszy i praktykowane przez katolików, grekokatolików i episkopalnych, Chrystus jest codziennie na nowo ofiarowany na całym świecie. W Piśmie Świętym jest to nazwane „obrzydliwością” w oczach Bożych, ponieważ lekceważy to oświadczenie Pisma Świętego, że Chrystus już więcej nie umiera, że przez jedną ofiarę udoskonalił na wieki wszystkich, którzy przez Niego przystępują do Ojca (Rzym. 6:9).

Łatwo będzie zauważyć, że powtarzające się ofiary reprezentowane we mszy miałyby ogólny skutek zniweczenia i zminimalizowania wartości wielkiej ofiary na Kalwarii reprezentowanej w Paschę i Pamiątkową Wieczerzę.

Jak można było oczekiwać, że ci, którzy w szczególny sposób spoglądali na mszę w celu odpuszczenia swoich grzechów, będą spoglądać z tak głęboką troską i tak wysokim uznaniem, jak w przeciwnym razie, z powrotem na pozafiguralną Paschę? O ile zatem obchody Wielkiego Piątku są kontynuowane, o tyle poprzedzające je obchody Pamiątkowej Wieczerzy już dawno wyszły z użycia.

Protestanci, odrzucając dogmat mszy jako całkowicie niebiblijny, porzucili go i powrócili do obchodzenia Wieczerzy Pańskiej. W międzyczasie jednak, przyzwyczajeni do częstego odprawiania mszy, uznali, że jest to jedynie kwestia celowości,

Ilekoć wy, moi uczniowie, zachowujecie tę wieczerzę paschalną, zachowujcie ją na moją pamiątkę – a nie na pamiątkę literalnego baranka i figuralnego wyzwolenia z obrazowego Egiptu.

jak często Wieczerza Pańska powinna być obchodzona. Stąd widzimy, że niektórzy obchodzą ją co cztery miesiące, niektórzy co trzy miesiące, niektórzy co miesiąc, a niektórzy w każdą niedzielę. To ogólne rozluźnienie i niemożność osiągnięcia wspólnego porozumienia wynika z dwóch powodów: (1) Ponieważ chrześcijaństwo na ogół przeoczyło fakt, że śmierć naszego Pana była pozafiguralnym Barankiem Paschalnym, a jej obchodzenie jest pozafiguralną Wieczerzą Paschalną; (2) Ponieważ błędnie zrozumieli słowa naszego Pana: „*Ilekoć to czynicie*”, sądząc, że oznacza to: „Czyńcie to tak często, jak wam się podoba”, podczas gdy słowa te naprawdę oznaczają: „Ilekoć wy, moi uczniowie (z których wszyscy są Żydami i przyzwyczajeni do obchodzenia Paschy), zachowujecie tę wieczerzę paschalną, zachowujcie ją na moją pamiątkę – a nie na pamiątkę literalnego baranka i figuralnego wyzwolenia z obrazowego Egiptu i jego niewoli poprzez przejście obrazowych pierworodnych”.

Ci, którzy obchodzą Wieczerzę Pańską co tydzień, uważają, że mają ku temu biblijny zwyczaj, ponieważ w Biblii czytamy, że wczesny Kościół spotykał się razem w pierwszy dzień tygodnia i przy takich okazjach odbywało się „łamanie chleba”. Wielkim błędem jest jednak mylenie takiego łamania chleba z Pamiątkową Wieczerzą, ponieważ ta pierwsza była jedynie zwy-

kłym posiłkiem. Nie ma absolutnie nic w zapisie, co wskazywałoby inaczej; wino, owoc winorośli, nie jest wspomniane w związku z tym i nigdzie nie jest powiedziane, że reprezentuje złamane ciało naszego Pana. We wczesnym Kościele istniał radosny społeczny zwyczaj świętowania zmartwychwstania naszego Pana w pierwszy dzień tygodnia, a ten powszechny społeczny zwyczaj pomógł zjednoczyć więzi braterstwa i społeczności. W wielu miejscach lud Boży nadal przestrzega tego zwyczaju. Zgromadzenie Domu Biblijnego w Allegheny organizuje takie łamanie chleba w każdy Dzień Pański między popołudniowymi a wieczornymi nabożeństwami – jako udogodnienie dla tych, którzy mieszkają daleko, a zwłaszcza jako pożądana okazja do rozszerzenia społeczności między ludem Pańskim.

Data Pamiątkowej Wieczerzy

Jak wszyscy wiemy, Żydzi używali księżyca bardziej niż my w rachubie czasu. Każdy nów księżyca oznaczał początek nowego miesiąca. Nów księżyca, który przypadał najbliżej równonocy wiosennej, był uważany za początek roku kościelnego, a począwszy od piętnastego dnia tego miesiąca, obchodzono Święto Paschy trwające tydzień. Ten

¹ Eucharystia [gr. eucharistos ‘obdarowany, z tej racji wdzięczny’, eucharistein ‘dziękować’, ‘zachowywać się jak obdarowany’], dziękczynienie - encyklopedia PWN - **Wtedy biorąc pod uwagę w/w greckie znaczenie słowa msza nie jest eucharystią** - [przyp. redakcji]

siedmiodniowy tydzień reprezentuje radość, pokój i błogosławieństwo, które wynikają z przejścia, i przedstawia zupełną radość, pokój i błogosławieństwo, których każdy prawdziwy chrześcijanin doświadcza poprzez uświadomienie sobie przejścia swoich grzechów przez zasługę odkupieńczej ofiary Chrystusa. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie w swoich sercach nieustannie obchodzą święto Paschy – zupełność tej sprawy jest przedstawiona w siedmiu dniach, siedem jest symbolem zupełności. Nie patrząc na tę sprawę z tego samego punktu widzenia, Żyd mniej myślał o zabijaniu baranka paschalnego i spożywaniu tej wieczerzy niż o tygodniu następującym po niej. Jednak nasz Pan podkreślił znaczenie zabijania baranka paschalnego, kiedy ogłosił się jego wypełnieniem symbolu i kiedy zaprosił nas do obchodzenia Jego śmierci w jej rocznicę, aż przy Jego drugim przyjsciu nasze wejście do Królestwa będzie oznaczało całkowite wypełnienie wszystkich błogosławieństw.

Byłoby niewątpliwie wielkim błogosławieństwem dla wielu chrześcijan, gdyby mogli zobaczyć ten temat w jego prawdziwym świetle, położyć większy nacisk na wartość śmierci Chrystusa i bardziej serdecznie przyłączyć się do jej obchodzenia w rocznicę, zamiast w różnych innych czasach i porach, nieregularnie i bez specjalnego znaczenia. Jednak w całym cywilizowanym świecie powstały małe grupy ludu Bożego, które zwracają uwagę na ten temat i których radością jest obchodzenie śmierci Mistrza zgodnie z Jego prośbą – „*ilekroć to czynicie – corocznie – to czyńcie na pamiątkę moją*”. Wierzmy, że takie obchody przynoszą szczególne błogosławieństwo zarówno sercu, jak i w głowie. Im bardziej zbliżamy się do Boskich wymagań, tym większa jest miara naszego błogosławieństwa, tym bardziej zbliżamy się do naszego Mistrza i Głowy oraz do siebie nawzajem jako członków Jego Ciała. Data tej uroczystości w tym roku (czyli w 1907 r., w czasie pisania tego artykułu) przypadnie 28 marca po godzinie 18:00 [w roku 2024 pamiątka przypada 21 kwietnia – przyp. redakcji], ponieważ o tej godzinie rozpoczyna się czternasty dzień miesiąca nisan, według żydowskiej rachuby. Zachęcamy wszystkich wiernych Pańskich na całym świecie, aby zebrali się w dogodnych dla siebie miejscach, w małych grupach lub rodzinach, aby upamiętnić wielką ofiarę naszego Pana. Fakt, że jest to rocznica, czyni tę sprawę bardziej znaczącą.

„Panie, czy to ja?”

Przypominamy sobie okoliczności pierwszej Pamiątki, błogosławieństwo chleba i kielicha, owocu winnego krzewu, napomnienie naszego Pana, że przedstawiają one Jego złamane ciało i przelaną krew i że ci, którzy są Jego naśladowcami, powin-

ni w tym uczestniczyć – nie tylko karmić się Nim, ale być łamanymi z Nim. Powinni oni nie tylko uczestniczyć w zasłudze Jego krwi, Jego ofiary, ale także kłaść swoje życie w Jego służbie, współpracując z Nim w każdy sposób. Jak cenne są te myśli dla tych, którzy są we właściwej harmonii z Panem. Idąc tym śladem, mogą oni pomyśleć o postępowaniu Judasza, który, choć wielce uprzywilejowany, umiłował brudne pieniądze do tego stopnia, że był gotów sprzedać swego Mistrza, ale był na tyle odważny, że nawet gdy jego zdrada została zdemonstrowana przed Panem, zawołał: „*Czy to ja?*”.

Sama myśl, że ktokolwiek, kto towarzyszył Panu, mógłby w ten sposób zaprzeć się Go i zdradzić Jego wrogom, wywołuje właściwy wstręt do takiego postępowania i powinna napełnić nas ostrożnością, jeśli nie strachem, abyśmy w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa nie sprzedali Prawdy lub któregoś z jej sług, członków Ciała Chrystusowego, ze względu na zaszczyty, bogactwo lub jakąkolwiek inną sprawę.

Niech więc nasze umysły podążą za Odkupicielem do ogrodu Getsemane i zobaczą Go z silnym płaczem i łzami modlącego się do Tego, który był w stanie wybawić Go od śmierci – wyrażającego strach Mistrza przed śmiercią, aby w jakiś szczególny sposób nie zawiódł planu Ojca i dlatego został uznany za niegodnego zmartwychwstania. Zauważamy, jak nasz Pan został pocieszony przez Ojca za pośrednictwem anioła zapewnieniem, że wiernie dotrzymał ślubu ofiarowania, że na pewno zmartwychwstanie zgodnie z przepowiednią. Widzimy, jak spokojny był później, gdy przed arcykapłanem i Piłatem, i Herodem, i Piłatem ponownie – jak baranek przed strzygącymi jest niemy, tak On nie otworzył ust swoich w obronie własnej. Widzimy Go wiernego, odważnego do samego końca i mamy Jego zapewnienie, że mógł prosić Ojca i mieć więcej niż dwanaście legionów aniołów dla swojej ochrony. Jednak zamiast prosić o pomoc w ucieczce przed złożeniem ofiary, Jego prośba była o pomoc w wiernym jej znoszeniu. Co za lekcja dla wszystkich, którzy są Jego naśladowcami!

Z drugiej strony pamiętamy, że nawet spośród Jego wiernych uczniów najodważniejsi opuścili Pana i uciekli, a jeden z nich w swej lęklivosti nawet zapał się swego Mistrza! Jakaż to okazja do zbadania naszych własnych serc pod kątem stopnia naszej wiary, odwagi i gotowości do cierpienia z Tym, który nas odkupił! Jaką sposobność daje nam to do wzmocnienia umysłu postanowieniami, że nie zaprzemy się naszego Mistrza w żadnych okolicznościach i warunkach, że wyznamy Go nie tylko naszymi ustami, ale także naszym postępowaniem. Następnie jesteśmy wstrząśnięci myślą, że to wyznawcy Pana, Żydzi, ukrzyżowali Księcia

Żywota! Nie tylko to, ale że byli to przywódcy ich myśli religijnej, arcykapłani, uczeni w Piśmie, faryzeusze i doktorzy prawa, a nie zwykli ludzie. Słuchamy słów Mistrza, który powiedział, byśmy nie dziwowali się, jeśli nas świat nienawidzi, bo wiemy, że Go pierwszej niż nas znienawidził. Widzimy, że w naszym przypadku miał na myśli świat religijny.

„Pijcie z tego wszyscy”

Lekcją dla nas będzie więc to, że nie powinniśmy być zaskoczeni, jeśli opozycja wobec Prawdy i prześladowania niosących światło śladami Jezusa będą pochodzić od najbardziej prominentnych przedstawicieli chrześcijaństwa. To jednak nie powinno powodować w nas nienawiści do naszych przeciwników ani do tych, którzy prześladowali naszego Pana aż do śmierci; powinniśmy raczej pamiętać słowa apostoła odnoszące się do tej sprawy: „Wiem, żeście to w nieświadomości uczynili, jako i władcy wasi”. Tak! Ignorancja, ślepotę serca i umysłu leżą u podstaw wszystkich cierpień Chrystusa – Głowy i Ciała. I Ojciec pozwala, aby tak było i teraz, dopóki członkowie Ciała Chrystusowego nie wypełnią tego, co pozostało z ucisków Chrystusa. Wraz ze skompletowaniem członków w Ciele i zakończeniem ich próby wierności aż do śmierci, nastąpi zakończenie Wieku Ewangelii, przemiana Kościoła w zmartwychwstaniu, aby był z Panem i podobny do Niego. Wtedy, jak oświadczył nasz Mistrz, ci, którzy teraz uczestniczą w Jego złamanym ciele i są łamani z Nim w służ-

bie dla Prawdy, ci, którzy teraz uczestniczą w Jego kielichu cierpień i samozaparcia, będą z Nim pić nowe wino radości w Królestwie – poza zasłoną.

Wraz z tym chwalebny porankiem rozpocznie się wielkie dzieło uwolnienia świata z więzów grzechu i śmierci – wielkie dzieło podnoszenia lub, jak apostoł nazywa tę wielką epokę, „*czasy naprawienia wszystkich rzeczy, o których mówiono przez usta wszystkich świętych proroków od początku świata*” (Dzieje Ap. 3:19–21).

Myślą tych, którzy uczestniczą w tej Pamiątce, powinny być słowa apostoła: „*Jeżeli z Nim cierpiemy, z Nim też królować będziemy*”; „*Jeżeli z Nim umarliśmy, z Nim też żyć będziemy*”; „*albowiem próby teraźniejszego czasu nie są godne porównania z chwałą, która ma się w nas objawić*” (Rzym. 8:17). Z tymi myślami odnoszącymi się do przejścia naszych grzechów przez Pierworodnego dzięki zasłudze drogocennej krwi, możemy rzeczywiście obchodzić Święto Paschy z radością, pomimo prób i trudności. Czyniąc tak, trwając wiernie jako Jego naśladowcy, wkrótce będziemy mieli wielki przywilej wyprowadzenia zastępów Pańskich – wszystkich, którzy ostatecznie usłyszą, poznają i będą posłuszni wielkiemu Królowi – spod panowania grzechu i śmierci, z Egiptu do Kanaanu. Tak, drodzy bracia, w języku apostoła: „*Baranek nasz Wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus, a tak obchodzimy święto*”. □

R-3959-3962

Strażnica 1919 str. 51-56

Getsemane – czuwanie i modlitwa

■ WATCH TOWER

Mat. 26:36-46

„Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie” – Łuk. 22:42.

Nikt nie może ze spokojem czytać opisu w Getsemane, gdzie „z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował próśby do Tego [Ojca], który Go mógł zachować od śmierci” (Hebr. 5:7) i nie odczuć czegoś nieprawidłowego w pojęciu panującym wśród chrześcijan, że nasz Pan Jezus był jednocześnie swym własnym Ojcem Niebieskim, czyli Jehową. Zasyłanie próśb, jak to jest podane, byłoby ze strony Pana tylko udawaniem i szydzeniem, gdyby to nie było prawdą, że Jezus zamiast Ojcem, był tylko Tym, kim mianował się być, to jest Synem posłanym przez Ojca, jednorodzoną u Ojca, pierwotnym wszystkich rzeczy stworzonych, począt-

kiem stworzenia Bożego (Jan 10:29, 1:14; Kol. 1:15; Obj. 3:14). Nie ma absolutnie żadnej innej podstawy, na której wypowiedzi naszego Pana i apostołów oraz postępowanie Pana można byłoby zrozumiale wytłumaczyć. W tym punkcie odsyłamy szukającego Prawdy do piątego tomu „Wykładów Pisma Świętego”.

Pan nasz Jezus i Jego uczniowie spożyli baranka wielkanocnego i nowo ustanowioną pamiątkę Jego śmierci. Następnie udali się na Górę Oliwną, do ogrodu zwanego Getsemane, co oznacza „*miejsce prasy oliwnej*”, ponieważ prawdopodobnie tam były w prasie wyciskane oliwki, a olej w ten sposób wydobyty był używany tak na światło, jak i na pokarm. Jeden ewangelista wyraża się o tym miejscu jako o „*ogrodzie Getsemańskim*”, lecz słowo „*ogród*” w użyciu starożytnym bardziej odpo-

wiada obecnemu słowu „*sad*”, czyli był to ogród owocowy; nie ogród kwiecisty. Po jednej stronie Góry Oliwnej znajduje się obecnie miejsce ogrodzone, mierzące około 150 stóp kwadratowych, które rzekomo ma być miejscem owej żarliwej modlitwy naszego Pana. Znajduje się tam osiem bardzo starych, rozłożystych drzew oliwnych. Czy jest to akurat tym samym miejscem – nie wiadomo, lecz wydaje się to dość prawdopodobne.

Pan nasz prawdopodobnie udał się na Górę Oliwną tego wieczoru z dwóch przyczyn. Po pierwsze wiedząc, że będzie wydany przez zdrajcę Judasza i o zgrai, która z nim przyjdzie, nasz Pan prawdopodobnie nie chciał spowodować rozruchu i kłopotu w domu gospodarza, który z uprzejmości pozwolił na użycie wielkiej sali, usłanej i gotowej do wieczerzy. Po drugie, pragnął On spokoju i głębokiej ciszy nocnej, na szczycie góry, gdzie mógłby być w samotności z Bogiem, aby wyłączyć swe uczucia w modlitwie i otrzymać siłę konieczną do nadchodzącej wielkiej próby. Zgodnie z ostatnią myślą czytamy, że gdy nasz Pan przyszedł do wejścia ogrodu, pozostawił tam ośmiu uczniów, jakby straż zewnętrzną, czyli wartę, która by Go ostrzegła; a wziął z sobą trzech uczniów, specjalnie zaszczyconych w innych okolicznościach, którzy byli najodważniejsi, najgorliwsi i najpilniejsi z Jego uczniów, a dwóch z nich było nazwanych „*synami gromu*” (Mar. 3:17). Tych właśnie życzył On sobie mieć najbliżej siebie w tym czasie niepokoju i troski. A jednak przy tej okazji pragnął On jeszcze bardziej odosobnić się w modlitwie, gdyż nawet ci najwierniejsi przyjaciele nie mogli zrozumieć Jego położenia, „*nikt z ludu nie był ze mną*” (Izaj. 63:3). Pozostawił ich więc, a oddalwszy się jakby na rzut kamienia, klękawszy na kolana, padł na oblicze swoje, jak nam różne opisy podają, a tak sam jeden rozmawiał z Ojcem.

Różne opisy przeżyć naszego Pana w Ogrójcu, połączone razem, wskazują nam na cierpienie umysłowe, które ogarnęło naszego Pana, tak silne i bolesne, jakiego dotychczas jeszcze nie doświadczył; a ciężar ten wzrastał się coraz bardziej, „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*” (Mat. 26:38). Była to boleść, która o mało nie skruszyła Go, jak mówi Mateusz. A Marek podaje, że Pan był „*srodze zdziwiony*” (tłumaczenie Biblii angielskiej, BG podaje: „*począł się lękać*”, Mar. 14:33), jakby to cierpienie przypadło na Niego niespodziewanie, jakby był tym zdumiony. Łukasz, który był lekarzem, powiada, że był On „*w boju*”, czyli w agonii, w walce. Wyraz grecki tu użyty oznacza walkę wzmagającą się w srogości, tak że „*był pot Jego jako krople krwi ściekające na ziemię*” (Łuk. 22:44). Krwawy pot nie jest czymś nieznanym lekarzom, chociaż jest bardzo niezwykły. Jest to oznaka krańcowego

naprężenia uczuciowego – bolesnego cierpienia aż do śmierci.

Niedowiarkowie twierdzą, że ten opis o boleściach, łzach i modlitwach naszego Odkupiciela dowodzi Jego słabości. Argumentują, że istniało wielu męczenników z rozmaitych religii, którzy stawiali czoło śmierci odważnie, z niezachwianą stałością, nieraz z uśmiechami na ustach, podczas gdy ten opis pokazuje, jakby Jezus był tchórzem i że był niższym, a nie wyższym od innych. Lecz w sprawie tej zachodzi pewna filozofia, jakiej ci niedowiarkowie nie mogą pojąć. W upadłych i zdegradowanych ludziach istnieje pewna odrętwiałość, która potrafi patrzeć na ból i śmierć z obojętnością – umożliwia im ponoszenie śmierci bez wielkiego wzruszenia lub do zadania śmiertelnego ciosu innym bez miłosierdzia. Cieszymy się, że Jezus nie był jednym z tych zimnych, stoickich lodowców, lecz był pełen gorących, miłościwych, delikatnych uczuć i tkliwości. Możemy więc zrozumieć, że wskutek tego jest On w stanie sympatyzować z najbardziej uczuciowymi, najdelikatniejszymi, najbardziej ogłuszonymi, najtkliwszymi, bardziej niż jakakolwiek istota ludzka. Musiał On bardzo dotkliwie odczuć warunki, w których się postawił, gdy zdecydował się dobrowolnie położyć życie swoje za nas; ponieważ im doskonalszy organizm, tym wrażliwsze i delikatniejsze są uczucia, im większa zdolność do odczuwania radości, tym większa wrażliwość na cierpienie, a Pan nasz, będąc w zupełności doskonały, musiał być wrażliwszy na cierpienie bardziej niż inni ludzie.

Ponadto miał On doskonałe życie, nieutracone, rozumiał i wiedział, że miał się z nim rozstać; podczas gdy inni z rodziny ludzkiej mają tylko utraconą i skazaną egzystencję, i wiedzą, że muszą kiedyś umrzeć, tak czy owak. A więc było to zupełnie odmienną rzeczą dla Pana położyć swoje życie, niż to jest dla Jego naśladowców. Przypuśćmy, że liczba 100 reprezentuje doskonałe życie. Pan nasz posiadał pełne 100, które mógł położyć, podczas gdy my, będąc więcej niż w 99% części umarłymi przez grzechy, przewinienia i potępienie, moglibyśmy złożyć co najwyżej jedną setną część. Zimna obojętność wobec śmierci, na podstawie że prędzej czy później śmierć jest nieunikniona, różni się bardzo od jasnego wyrozumienia, jakie nasz Pan posiadał na podstawie swych doświadczeń z Ojcem „*przed założeniem świata*” (Jan 17:24) i od zrozumienia, że życie, które miał złożyć, nie było utracone przez grzech, lecz położone z własnej dobrowolnej ofiary.

Nie ma wątpliwości, że ta myśl o stracie życia była ważnym czynnikiem w boleści naszego Pana. Apostoł jasno daje to do zrozumienia w Liście do Hebrajczyków: „*Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od*

śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości” (Hebr. 5:7), a raczej: „Wysłuchany jest w tym, czego się obawiał”. Pilnie dokładając starania, aby zawsze czynić wolę Ojca, dzień po dniu mijał w ofierze aż do tej chwili, kiedy to za parę godzin ofiara ta miała być dokończona. Myśl ta nasuwała jednocześnie inną myśl, mianowicie: Czy wypełnił On wolę Ojca doskonale? Czy mógł żądać i czy otrzymał obiecaną Mu nagrodę? Czy powstanie z umarłych?

Gdyby uchybił w jakimkolwiek szczególe, nie sprostął wymaganej mierze doskonałości, śmierć Jego oznaczałaby zagładę. Chociaż wszyscy obawiają się zagłady, nikt nie mógł pojąć głębokości i pełnego jej znaczenia jak Ten, który nie tylko posiadał doskonałe życie, ale pamiętał chwałę, jaką posiadał u Ojca przed założeniem świata. Dla Niego więc sama myśl o zagładzie przeszywała serce boleścią i przerażeniem. Zdaje się, że myśl ta nie dręczyła Pana naszego wcześniej tak gwałtownie. Jednak w tym momencie przygniatała Go takim ciężarem, że smężna była Jego dusza aż do śmierci. Wiedział On, że musi cierpieć według Zakonu jako złoczyńca, dlatego naturalnie nasuwała się myśl, czy rzeczywiście był całkowicie bez winy i czy Sędzia Niebieski uwolni Go, skoro tak wielu innych było gotowych Go potępić?

Po modlitwie Pan udał się do trzech uczniów, do których miał największe zaufanie, ponieważ ci bardziej niż inni byli Jego wypróbowanymi i zaufanymi przyjaciółmi, lecz znalazł ich śpiącymi. Łukasz tłumaczy, że usnęli ze znużenia. Noc ta i jej lekcje wyryły na nich głębokie wrażenie; Pamiętkowa Wieczerza, której zupełnie nie rozumieli, również przygniatała ich smutkiem, ponieważ Mistrz dał im do zrozumienia, że przedstawiała ona Jego śmierć, a co więcej dał im dalej do zrozumienia, że jeden z nich miał się Go zaprzec. Strapienie to zadziało na nich odrętwiająco. Łagodnie Pan im zarzucił: „Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną? Czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” (Mat. 26:40-41). Niekoniecznie macie czuć ze względu na Mnie, ale powinniście być w postawie czuwania ze względu na siebie. Godzina srogiej próby nadeszła dla nas wszystkich, dlatego czujcie i módlcie się, abyście nie upadli w tym złym czasie.

Następnie nasz Pan ponownie odszedł się modlić. Tym razem modlitwy Jego były wyrażone w tych samych słowach, czyli te same uczucia były wynurzone co i poprzednim razem; i ponownie za trzecim razem ta sama sprawa ciążyła Mu na sercu. Czy mógł polegać na tym, że starając się czynić wolę Ojca, ukończywszy swój bieg, że wszystko, co uczynił, było przyjęte? Czy mógł mieć pełne zapewnienie wiary, że Bóg Go zachowa od śmierci przez

zmartwychwstanie? W odpowiedzi na Jego prośbę został zesłany niebiański posłaniec, aby Go pocieszyć, zapewnić i wzmocnić. Nie jesteśmy poinformowani, jakie przesłanie przyniósł Mu anioł, lecz wiemy, że było to poselstwo pokoju i że przyniósł Mu zapewnienie, że droga obrona przez Niego była uznana przez Ojca i że wyprowadzi Go ze śmierci przez zmartwychwstanie. To zapewnienie było wystarczające dla Pana, dając Mu dostateczną siłę i odwagę do ognistej próby, jaką miał przed sobą. Dowiadujemy się, że od tej chwili był On najspokojniejszy i najbardziej opanowany z wszystkich znakomitych wzorów zasługujących na uwagę. Gdy zbliżył się Judasz i jego banda, Jezus był ze wszystkich najspokojniejszy; tak samo rzecz się miała, gdy był przyprowadzony przed Kajfasza; podobnie, gdy stanął przed Piłatem, jak również, gdy był krzyżowany. Znalazł pokój w poselstwie, że miał uznanie od Ojca i że wszystkie łaskawe obietnice chwały, czci i nieśmiertelności należały do niego. Przygotowany był więc poddać się każdej próbie.

Pisma zapewniają, że Pan nasz był kuszony we wszystkich rzeczach, tak jak i my (Jego bracia) bywamy kuszeni; a w Jego doświadczeniu w Getsemane widzimy ilustrację jednej z najsroźszych prób, którą przechodzi lud Pański. Zdaje się, że wielokrotnie Przeciwnik stara się nas zniechęcić, podsuwając myśl, że próby i doświadczenia na wąskiej ścieżce są daremne, nie przydadzą się do niczego i najlepiej to wszystko zaniechać. Gdy myśli takie przychodzą do tych, którzy usilnie i wiernie starają się wypełniać warunki swego ofiarowania, stanowią one jedną z najgroźniejszych prób, jakie ich spotykają. Gdy odwrócili się od świata i jego przywiązania, jego nadziei, zamiarów i pragnień, zamieniając to wszystko na niebiańskie dążenia, wtedy cokolwiek zachmurzy ich niebiańskie nadzieje, pozostawia ich w ciemności nie do opisanego, tak przygnębiającej, jakiej nigdy by nie odczuli, gdyby poprzednio nie widzieli i ocenili chwalebnych obietnic. Jaki kierunek powinniśmy w takiej chwili obierać? Powinniśmy naśladować przykład naszego Pana i natychmiast wyszukać Ojca w modlitwie, troskliwie dowiadując się, czy wszystko jest w porządku przed Jego oczyma; troskliwie oczekując zapewnienia, że chociaż świat ma nas w nienawiści i mówi wszystko złe przeciwko nam, kłamiąc, to jednak my mamy uznanie u Ojca; troskliwie szukając zapewnienia, że wszystko obróci się nam na dobre i że Pan nam udzieli części w zmartwychwstaniu sprawiedliwych do żywota wiecznego.

Czyniąc to porównanie pomiędzy naszymi doświadczeniami a doświadczeniami Pana, nie powinniśmy zapominać, że zachodzi tu ogromna różnica; że my należymy do umierającej ludzkości i jesteśmy już w 99% umarłymi. Dlatego też nie

jesteśmy w stanie zupełnie zrozumieć znaczenia śmierci ani znaczenia żywota wiecznego. W dodatku mamy wzór naszego Pana i dalsze zapewnienie, że nasza częśćka w pierwszym zmartwychwstaniu nie będzie osiągnięta z racji naszej własnej doskonałości, ale przez Jego doskonałość, z tym zastrzeżeniem, że udowodnimy Panu pełną wierność serca, intencji, woli, pomimo niedoskonałych wyników naszych starań, aby uwielbić Go w duchu i w ciałach naszych.

Ewangelista zaznaczył, że nasz Pan modlił się: „*Ojcze! jeżeli chcesz, przenieś ten kielich ode mnie*” (Łuk. 22:42). Być może nasz Pan przez to chciał powiedzieć: Jeżeli w Twojej nieprzebranej miłości i litości widzisz, że jest możliwe dokonać dzieła zbawienia ludzkości bez konieczności mojej śmierci, uczyn to. Jednak jeżeli Pan miał tę myśl, zdawałoby się to dawać do

Ci, którzy usilnie szukają Pana w modlitwie, z pewnością otrzymają błogosławieństwo, tak jak je otrzymał Pan nasz.

zrozumienia, że nie pojął On Ojcowskiego planu restytucji dla rodzaju ludzkiego, który mógł być uskuteczniiony jedynie przez okup za Adama i jego grzech. Rozumiejąc to, nasz Pan nie mógł przypuszczać, że cokolwiek innego oprócz okupu mogłoby sprowadzić pożądany skutek. Bardzo możliwe, że myślą, która Go tak bardzo przygnębiała, było zrozumienie, że jeżeli będzie pojmany jako bluźnierca, Jego wrogowie nie zniszczą Go po cichu, lecz oddadzą Go Rzymianom. Wiedział o wpływie i mocy, jaką mogli wyrzucić, aby życzenia ich zostały spełnione i równocześnie wiedział On, że metodą egzekucji u Rzymian było krzyżowanie, jak również pamiętał, że w Piśmie wyraźnie było powiedziane: „*Przeklęty, który wisi na drzewie*” (Gal. 3:13).

Tu więc zdaje się ześrodkowanie Jego myśli: „Będę uważany przez wszystkich rodaków za opuszczonego od Boga, za przeklętego; umrę jako bluźnierca, jako złoczyńca, chociaż każde uczucie moje zawsze miało na celu być wiernym Ojcu”. Zdaje się nam, że to stanowiło szczególną troskę naszego Pana, nazwaną „*kielichem*” boleści, którego życzył sobie, jeśli to możliwe, aby był odjęty. Wierzmy, iż Pan wiedział, że Jego śmierć była potrzebna, nieunikniona, tak jak o tym poinformował swych uczniów wiele razy; lecz że miała to być haniebna, sromotna forma śmierci, „*i to nawet śmierci krzyżowej*” (Filip. 2:8), to Nim wstrząsnęło, ponieważ nie tylko wskazywało na hańbę i błędne przedstawienie Go przed ludem i tymi, których miłował oraz którym starał się czynić dobrze, ale równocześnie nosiło to piętno, że był On przeklęty od Boga; a jeśli był przeklęty od Boga, nie mógłby mieć żadnej nadziei do powstania z martwych. Jednak gdy Pan został zapewniony przez anioła, że nie

będzie przeklęty od Boga, chociaż zajmie miejsce przeklętego Adama i „*stanie się przekleństwem za nas*” (Gal. 3:13), za rodzaj ludzki, wówczas nawet krzyż i hańbę jego poniósł Pan nasz z męstwem i odwagą.

Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.

W wypadku naszego Pana i apostołów mamy zilustrowaną wartość czuwania i modlitwy w ciemnej godzinie próby. Nasz Pan sam postępował za kierownictwem, jakie dał swym uczniom: czuwał, modlił się, otrzymał błogosławieństwo, został wzmocniony i stał się zwycięzcą. Uczniowie zaś nie czuwali ani też nie modlili się, zaniedbali to w tamtej chwili, czego wynikiem było ich rozproszenie i zamieszanie, a jeden z nich, najsilniejszy ze wszystkich, który chę-

pliwie rzekł chwilę wcześniej: „*Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę*” (Mat. 26:33), był tak obezwładniony swoim otoczeniem, tak zasłabł z braku siły, którą by miał, gdyby czuwał i modlił się, że zaparł się Pana.

Gdziekolwiek znajdujemy lud Pana starający się prowadzić życie świętobliwe i ofiarnicze, a ignorujący przykazanie Pana, aby czuwać i modlić się, wiemy, że takim brak jest mądrości. Aczkolwiek tacy mogą być pannami, czystymi pannami, jednak są głupimi, ponieważ nie mogą nigdy zdobyć zwycięstwa nad sobą, nad grzechem i nad Przeciwnikiem o swojej własnej sile. Jeżeli sam Mistrz potrzebował wzmocnienia, tym bardziej my go potrzebujemy; a jeżeli On otrzymał wzmocnienie w odpowiedzi na „*wołanie wielkie i ze łzami*” (Hebr. 5:7), jest to wskazówką dla nas, w jaki sposób Bogu się upodobało zsyłać pełne zapewnienie wiary, które jest zdolne wzmocnić nas jako dobrych żołnierzy, byśmy mogli znieść wszystko w Jego imieniu i w Jego służbie. Ci, którzy usilnie szukają Pana w modlitwie, z pewnością otrzymają błogosławieństwo, tak jak je otrzymał Pan nasz, a chociaż nie przyjdzie do nich taki sam niebiański posłaniec, by ich pocieszyć i zachęcić, to jednak innego rodzaju niebiański posłaniec może być wysłany. Może on być w osobie współuczniwa, który potrafi współczuć i sympatyzować z nami w naszych próbach i trudnościach, tak jak żaden z apostołów nie mógł sympatyzować z naszym Panem lub Mu dopomóc. Posłańcem tym może być także jeden z apostołów, przez którego słowa pełne natchnienia Bóg rozmawia z nami w swym Słowie. Jakkolwiek to wzmocnienie przychodzi, musi ono być zapewnieniem nie od ludzi czy aniołów, lecz od Boga, wspierając nas myślą, że jesteśmy przyjęci przez Niego i że może-

my spodziewać się owych nader wielkich i kosztownych rzeczy, które ma On zachowane dla tych, którzy Go miłują.

Tak więc znajdujemy się w godzinie próby, która przychodzi na cały świat. Pisma wskazują, że obecny czas jest ową „godziną pokuszenia” (Obj. 3:10), czyli próby przy zakończeniu obecnego Wieku. Jest to godzina Getsemane w tym znaczeniu słowa dla wszystkich, którzy się zupełnie ofiarowali i są prawdziwie Pańscy. W tej więc godzinie, podobnie jak Pan, powinniśmy szukać oblicza Ojca, aby otrzymać pełne zapewnienie, że jesteśmy Jego a On nasz; i że możemy polegać z ufnością na Jego mocy, którą nas przeprowadzi przez ten czas. Jest to czas, w którym powinniśmy być pewni tego i jak śpiewamy: „Ach nie daj ziemskiej chmurze zejść przed nami, by zakryła Cię”.

Jest to czas, kiedy ci, którzy zaniedbają słów Mistrza: „Czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” (Mat. 26:41), bez wątpienia wpadną w pokuszenie, a upadek taki będzie bolesny, chociaż podobnie jak Piotr, później dźwigną się z upadku, ale będzie to z płaczem.

Wielu czyni pomyłkę w tym, że modlą się bez czuwania; inni w tym, że czuwają bez modlitwy; lecz jedyny bezpieczny i właściwy sposób wskazany przez Pana jest taki, aby połączyć czwanie

z modlitwą. Mamy czuwać i mieć się na baczności przed pokusami świata, ciała i diabła. Mamy zwracać uwagę na każdą zachętę znajdującą się w Słowie Bożym, na znaki, które ogłaszają Jego obecność i na wielkie zmiany dziejowe tuż przed nami. Mamy czuwać na wszystko, co nas może budować i wzmacniać w wierze, w nadziei, w wierności i w miłości; a czuwając, mamy się nieustannie modlić. Mamy modlić się wspólnie z ludem Pańskim; mamy modlić się w domach naszych w gronie rodzinnym; mamy modlić się na osobności, poufnie, w tajemnicy. Duch modlitwy powinien się przejawiać we wszystkim, co mówimy i czynimy, czyli że serca nasze mają ciągle odwoływać się do Pana po kierownictwo, we wszystkich sprawach życiowych i mamy czynić wszystko jak dalece nas stać, cokolwiek nasze ręce znajdą do czynienia, w sposób przyjemny Panu, abyśmy przez Niego byli osłonięci od pokus, które w przeciwnym razie mogłyby być ponad naszą wytrzymałość, abyśmy w końcu byli zbawieni ode złego i otrzymali miejsce w Królestwie Pana. Bracia i siostry, pamiętajmy o tym coraz bardziej i wprowadzajmy w czyn słowa naszego Pana: „Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” (Mat. 26:41). □

R-2773

Brzask 02/1945 str. 19-23

Czemu Chrystus powstał od umarłych

■ WATCH TOWER

„A jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza; i byłibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi [...]. Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie” – 1 Kor. 15:14,15,18.

Wiara co do zmartwychwstania, podana raz świętym przez Jezusa i apostołów, została niemal zupełnie stracona. Ci, którzy mienią się chrześcijanami, rzekomo wierzą w zmartwychwstanie, ponieważ wiedzą, że Biblia mówi o nim, jednakże trudno im zrozumieć tę biblijną naukę z powodu różnych niebiblijnych teorii przyjętych przez kościół i włączonych do artykułów wiary w średniowieczu.

Św. Paweł ostrzegał Kościół przed tą filozofią ludzką, nazywając ją „fałszywą umiejętnością”, która przekręca Słowo Boże. Te błędy przyczyniły się do podzielenia wiary ludu Bożego na sześćset denominacji, z tyloma różnymi wyznaniem. Gdyby wierni mogli wszyscy powrócić do prostoty biblijnych nauk co do zmartwychwstania, to te wszystkie róż-

nice prędko by zniknęły. Słowo Boże byłoby rozpoznane w jego piękności i harmonii, i zadowoliliby umysły i serca wiernych, tak jak żadne sekciarskie artykuły wiary nie są w stanie tego uczynić.

W rzeczywistości nauka o zmartwychwstaniu została odrzucona przez niemal wszystkie denominacje; nie zostało to uczynione rozmyślnie ani dobrowolnie, ale jakby z przymusu. Pewna teoria przeciwna, przyjęta i zakorzeniona w umysłach, nie pozostawia miejsca na biblijną naukę o zmartwychwstaniu. W rezultacie tego nauka o zmartwychwstaniu została spaczona, a wyrażana jest tymi słowami: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie”.

Nawet i ten opaczny pogląd o zmartwychwstaniu nie zadowala tych, którzy się go trzymają. Nauka ta jest im tak zawila, że woleliby, aby jej wcale nie było. Na przykład, jak nielogiczne jest to, że mówią: „wierzę w ciała zmartwychwstanie”, gdy jednocześnie mówią, że śmierć jest właściwie pójściem do domu, pozbyciem się śmiertelnego ciała i jego wszystkich ograniczeń. Jeżeli więc rozumieją, że śmierć jest błogosławieństwem i uwolnieniem od

cielesnych ograniczeń, to jakim błogosławieństwem byłoby ponowne otrzymanie ciała i konieczność zatrzymania go na wieki? Taką jednak byłaby nielogiczność zmartwychwstania, według tych ludzkich artykułów wiary.

Logiczne biblijne zmartwychwstanie

Nie ma żadnej niedorzeczności w tym, co o zmartwychwstaniu mówi Biblia. Myśl o zmartwychwstaniu ciała nie pochodzi z Biblii, ale z ludzi. Biblia mówi zawsze o zmartwychwstaniu duszy; ponieważ dusza jest tą, która umiera; jak czytamy: „*Dusza, która grzeszy, ta umrze*” – Ezech. 18:4,20. Adam był stworzony duszą żyjącą, lecz dusza ta znalazła się pod wyrokiem śmierci z powodu nieposłuszeństwa Bogu. Dusza Adamowa była wykupiona od śmierci, a nie jego ciało. „*Który wybawia od śmierci żywot twój*” – Psalm 103:4.

Aby wybawienia tego dokonać, czytamy, że Jezus „*położył ofiarą za grzech duszę swoją*” – Izaj. 53:10,12. Co więcej, powiedziane mamy wyraźnie, że dusza Jezusowa powstała z martwych: „*Nie zostawisz duszy mojej w grobie*” – Psalm 16:10. Św. Piotr zacytował ten tekst z psalmu jako prorocstwo o zmartwychwstaniu Jezusa, że dusza Jego nie była pozostawiona w piekle (Dzieje Ap. 2:27,31), z czego wynika, że grób i piekło (hebr. „*sheol*” i gr. „*hades*”) to jedno i to samo; i zgodnie z prorocstwem, Bóg wzbudził Jezusa od umarłych dnia trzeciego.

W jakich ciałach powstaną umarli, jest zupełnie inną kwestią. Niektóre zmarłe dusze powstaną w ciałach duchowych, gdy zaś inne w ciałach ludzkich – taka jest nauka Pisma Świętego. Najgłówniejszą jednak częścią jest to, że dusza jest tą, która powstanie, a nie ciało. Jeżeli dusza umiera, jak mówi to wyraźnie Pismo Święte, to oczywiście jest, że dusza powinna zmartwychwstać – powstać ze stanu śmierci.

Trudnością naszą w przeszłości było, że przez ludzkie tradycje „*unieważniliśmy Słowo Boże*”. Od greckich filozofów przyjęliśmy tradycję wysuniętą przez Sokratesa i Platona, że gdy człowiek umiera, to w rzeczywistości nie umiera. Mówi się, że dusza nie może umrzeć, ale kiedykolwiek dusza opuszcza ciało, to w momencie tym ciało umiera. Dziwne jest naprawdę, że my, istoty rozumne i myślące, przyjęliśmy tę pogańską filozofię, pomimo tego, że w Biblii nie ma ani słowa na jej poparcie, a setki wersetów temu zaprzeczają!

Do pewnego stopnia możemy usprawiedliwić pogańskich filozofów za wytworzenie tej teorii, ponieważ pragnęli oni wierzyć w przyszłe życie, a Boskiego objawienia pod tym względem nie mieli. Dlatego najlepiej jak mogli, starali się przekonać samych siebie i innych, że człowiek w rzeczywistości

nie umiera – że umrzeć nie może. Jednak biblijna nauka jest temu przeciwna; mówi ona wyraźnie, że człowiek umiera; że jest duszą, czyli istotą myślącą i obdarzoną czuciem. Nie jest on bez ciała, zaiste, bez ciała człowiek nie byłby istotą. Ciało człowieka może podlegać zmianom i nauka dowodzi, że stopniowo zmienia się ono codziennie, tak że w ciągu siedmiu lat ulega kompletnej zmianie.

W taki więc sposób człowiek, dusza, istota obdarzona czuciem, może, że tak powiemy, stopniowo wymienić, w pięćdziesięciu latach życia, wystarczającą liczbę komórek, z których można by zbudować siedem ciał. Jednak ten proces odnawiania komórek bywa przerywany przez śmierć; a gdy ciało umiera, umiera dusza, czyli istota rozumna przestaje egzystować. Nie ma myślenia bez mózgu, oddychania bez płuc ani jakiegokolwiek istnienia świadomej istoty bez ciała.

Śmierć byłaby pełnym zniszczeniem duszy, gdyby Bóg nie przygotował wybawienia z tego zniszczenia przez okupowe dzieło, którego dokonał Jezus, gdy złożył swoją duszę ofiarą za grzech człowieka, umożliwiając przez to jego zmartwychwstanie. To właśnie w konsekwencji tego Boskiego zarządzenia przez Chrystusa co do zmartwychwstania ludzkości, Pismo Święte mówi o śmierci jako o zaśnięciu na pewien czas, w oczekiwaniu na nowe ciało przy zmartwychwstaniu, a nie o tym, że umieramy jak zwierzęta. Słowa: *zasnął, śpi itp.* wyrażają myśl, że w Boskim planie przyszłe życie jest zamierzone i ostatecznie będzie ono dane.

Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest

Św. Paweł nie pozostawia sprawy Pańskiego zmartwychwstania nierozstrzygniętej. Stanowczo zapewnia, że Chrystus był wzbudzony z martwych i że będąc wzbudzonym, „*stał się pierwiastkiem [pierwszym owocem] tych, którzy zasnęli*”, z czego wynika, że w czasie gdy był On wzbudzony, ci inni jeszcze trwali w swym śnie. Jezus spał przez część trzech dni, od chwili, gdy umarł na krzyżu, aż został przez Ojca wzbudzony od umarłych, z *hades*, z *sheol*, czyli z grobu, dnia trzeciego. On, jako pierwiastek tych, którzy zasnęli, jest wzorem i gwarancją na wypełnienie Boskiej obietnicy, że „*będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych*” – Dzieje Ap. 24:15.

Przystoi nam więc zająć zdecydowane stanowisko bądź po stronie greckich filozofii i ich teorii lub też po stronie Pisma Świętego. Te dwie nauki są przeciwne jedna drugiej i ktokolwiek próbuje trzymać się obu, wchodzi w zamieszanie. Jeżeli umarli nie są umarłymi, to żadna istota ludzka nie jest martwą; a jeżeli ktoś nie jest martwym, to jak może zmartwychwstać?

Niedorzeczna teoria o zmartwychwstaniu ciała rozbudziła zupełnie rozumną i słuszną krytykę. Sceptyk zapytuje: „Jak ciało mogłoby zmartwychwstać, jeżeli zamieniło się w proch i proch ten został rozwiany na cztery strony świata”? Mówione jest, że w pewnej miejscowości odnaleziono grób pod jabłonią, której korzenie przeniknęły trumnę i po prostu strawiły pochowane tam ciało, produkując tysiące jabłek, które z kolei rozesłane zostały do różnych części świata, a gorszej jakości dane były świniom, których mięso znowu zjedzone zostało przez ludzi i stało się częstkami w ich ciałach. Tak więc owo ciało ludzkie, pochowane pod jabłonią, stało się częstkami ciał innych ludzi w różnych częściach świata; pytanie teraz: „Jak te wszystkie ciała mogłyby zmartwychwstać”? Jest to pytanie właściwe, lecz nie może być na nie udzielona odpowiedź z punktu zapatrywania naszego dawniejszego, błędnego wierzenia i nieudolnej próby pogodzenia ludzkich filozofii z Boskim objawieniem.

Pytanie takie nie wprowadza w zakłopotanie tego, który należycie rozbiera Słowo Boże i się go trzyma. Pismo Święte nigdzie nie mówi o zmartwychwstaniu ciała lub ciał. Ono mówi o zmartwychwstaniu duszy i że Bóg da jej (duszy) ciało, jakie On sam zechce.

Rozumne jest wnosić, że ludzie tego świata wskrzeszeni zostaną w tym samym mniej więcej stanie, w jakim poszli do grobu. Gdy okażą się posłuszni, doznawać będą stopniowego zmartwychwstania, czyli podnoszenia do obrazu i podobieństwa ojca Adama, w jego pierwotnej doskonałości. Niektórzy zmartwychwstaną w ciałach duchowych, podobnych do anielskich; a będą i tacy, którzy powstaną w ciałach podobnych chwalebniemu ciału Chrystusowemu, jakie otrzymał On przy swym zmartwychwstaniu. Saul z Tarsu widział Chrystusa w tym ciele – „jaśniejszym nad słońce w południe”.

Zmartwychwstanie Kościoła

Obietnica zmartwychwstania w ciałach duchowych jest dla Kościoła – dla nielicznych świętych, kroczących śladami Jezusa. Spłodzenie duchem świętym, jakie doznają, przemieni ich z natury ziemskiej, ludzkiej do duchowej. Jeżeli tacy zostaną wierni swemu przymierzowi aż do śmierci, to w swoim czasie zmartwychwstaną w chwale, czci i nieśmiertelności, jak to wyjaśnia św. Paweł, gdy mówi: „Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne” – 1 Kor. 15:43.

Jest to opis zmartwychwstania, jakie Bóg obiecał członkom Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Św. Paweł oświadcza, że członkowie tego Ciała Chrystusowego zasypiają, aby byli rozbudzeni

w poranku nowej dyspensacji. Dodaje jednak, że „nie wszyscy zaśniemy” – niektórzy mieli być żywi w czasie drugiego przyjścia Pana. Ci nie mieli mieć pierwszeństwa przed tymi, którzy zasnęli; albowiem „pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej; zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wspólnie z nimi zachwyceni” (1 Tes. 4:16,17), czyli przemienieni będziemy „w okamgnieniu”; ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50).

Jak śmierć naszego Pana była konieczna do pojednania grzesznej ludzkości z Bogiem, tak konieczne też było, aby On zmartwychwstał – aby nie pozostał w śmierci na wieki, ale aby był uwielbiony, by w słusznym czasie powrócił, dokonał wzbudzenia swego Kościoła, a następnie także wzbudzenia i podniesienia wszystkich rodzajów ziemi.

Zauważmy specjalną obietnicę daną Kościołowi: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6. Zauważmy również obietnicę o zmartwychwstaniu ludności tego świata: „Będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dzieje Ap. 24:15). I znowu: „Ci, którzy źle czynili, powstaną na sąd” – na ćwiczenia i chłosty, które rozwiną w nich lepszy charakter, a chwałę, jakiej na końcu dostąpią, będzie ludzka doskonałość – podniesienie do tego wszystkiego, co posiadał ojciec Adam na początku, lecz przez grzech stracił, a Chrystus to odkupił swoją krwią (Jan 5:28,29).

Stał się pierwiastkiem

Każda niedziela jest pamiątką zmartwychwstania Chrystusa Pana i gdyby w umysłach ludzkich było właściwe pojęcie o zmartwychwstaniu Pańskim, to nie mielibyśmy nic przeciwko wyrażeniu „Niedziela Wielkanocna”. Jednak angielska nazwa („Easter Sunday”) pochodzi z pogańskich filozofii i bałwochwalstwa, które tak bardzo przyczyniły się do spaczenia Słowa Bożego; więc należy zauważyć, że „Easter” lub „Ester” było imieniem greckiej bogini. Duch kompromisu pobudził niektórych we wczesnym Kościele do przyjęcia pogańskich filozofii i zmieszania ich z naukami Pisma Świętego; lecz obecnie wznoszone jest głośnie wołanie do prawdziwych chrześcijan, aby wyzbyli się tych filozofii i „fałszywych umiejętności”, i powrócili do biblijnej prostoty Boskiego objawienia.

O tymże objawieniu apostołowie mówią, że może „uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę” (2 Tym. 3:15) i „dać wam dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi” (Dzieje Ap. 20:32). Mówią również, że Słowo Boże jest dostateczne, „aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:17). Radujmy się więc

w Tym, który umarł za nasze grzechy i powstał dnia trzeciego, dla naszego usprawiedliwienia.

Wyrzućmy z naszych umysłów to niedorzeczne mniemanie, że Jezus w rzeczywistości nie umarł, a tylko udawał umarłego – że gdy rzymscy żołnierze ukrzyżowali Pana, w rzeczywistości tylko wyszedł On z ciała i jakby śmiejąc się z nich, rzekł: „Ja wcale nie jestem umarłym i nie mogłem umrzeć. Wy ani żadna siła na świecie, nie jesteście w stanie mnie zabić”. Pamiętajmy raczej

W Tysiącleciu każdy będzie miał sposobność i przywilej dojścia do społeczności z Odkupicielem, Królem i Emanuelem.

na to, co Słowo Boże mówi w tym zakresie: „*Chrystus umarł za grzechy nasze*”; „*Wylał na śmierć duszę swoją*”; „*Położywszy ofiarą za grzech duszę swoją*” (1 Kor. 15:3; Izaj. 53:12,10). Zauważmy też zapewnienie Pisma Świętego, że ostatecznie Jezus, „*z pracy [z agonii] duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie*” (Izaj. 53:11). Radujmy się z tego zapewnienia, że dusza naszego Pana nie pozostała w hades, w sheol, czyli w śmierci, ale Bóg wzbudził ją dnia trzeciego.

Zauważmy inne dowody

Gdyby Chrystus nie umarł, to kara śmierci nałożona na Adama i jego rodzaj, nie byłaby zrównoważona. Ci, którzy twierdzą, że Jezus nie umarł, że tylko Jego ciało umarło, są nielogiczni; ponieważ takie twierdzenie sprzeciwia się ich wierzeniu, że On odkupił nas, że umarł, „*Sprawiedliwy za niesprawiedliwych*” (1 Piotra 3:18).

Jeżeli zaś Chrystus, Odkupiciel, „*wylał na śmierć duszę swoją*” (Izaj. 53:12) i jeżeli Jego zmartwychwstanie było przywróceniem z martwych Jego duszy, czyli istoty, to gdzie byłaby logika w twierdzeniu, że nie tak będzie z Kościołem i z ludnością całego świata? Jeżeli Jezus po śmierci nie poszedł do nieba – a raczej poszedł do hadesu, do grobu, do sheolu, czyli do stanu śmierci, to któż ma śmiałość

twierdzić, że inni, zaraz po śmierci, idą do nieba, lub do piekła, albo do czyśćca? Bądźmy logiczni! Zapłatą, czyli karą za grzech nie jest czyścić ani piekielne męki w jakimś oddalonym miejscu. Przeciwnie, „*zapłatą za grzech jest śmierć*” (Rzym. 6:23). Odkupiciel umarł i zmartwychwstał, co jest dla nas zapewnieniem, że Ten, który wzbudził Jezusa z martwych, wzbudzi i nas, przez Jezusa, swoim duchem i nieograniczoną potęgą, a nie tylko nas, ale i całą ludzkość tego świata,

wszystkich włączonych w wyrok śmierci, wydany na pierwszego człowieka.

Dlatego ludzkość całego świata jest włączona w ową zapłatę śmierci, dokonaną przez Wielkiego Odkupiciela, „*ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych*. „*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą*” – 1 Kor. 15:21,22. Apostoł dodaje, że chociaż wszyscy w Chrystusie będą ożywieni, to jednak „*każdy w swoim rzędzie*” (1 Kor. 15:23). Grono Chrystusowe będzie jako pierwsze – jako „*kościół pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie*” (Hebr. 12:23). Następnymi będą ci, którzy staną się Jego owocami w czasie Jego obecności – podczas Jego tysiącletniego królestwa.

W Tysiącleciu każdy będzie miał sposobność i przywilej dojścia do społeczności z Odkupicielem, Królem i Emanuelem. Ktokolwiek przyjmie tę sposobność, dostąpi błogosławieństwa i włączony zostanie do Pańskiej rodziny. Apostoł powiedział, że staną się ludem Pańskim. Pod Jego kierownictwem, błogosławieństwem i odradzającym wpływem, wszyscy tacy będą mogli ponownie osiągnąć wyobrażenie Boże, stracone w raju, a odkupione na Kalwarii.

R-5016

Straż 04/1951 str. 51-54

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

Jan 15:17 – „To przykazuję wam, abyście się wzajemnie miłowali”.¹

Dlaczego znowu jest to wspomniane? Przez trzy i pół roku apostołowie otrzymywali od Jezusa in-

¹ w artykule wszystkie cytaty pochodzą z Nowego Przekładu

strukcje dotyczące tego, co mają i czego nie mają czynić. Teraz kiedy miał odejść, co było jednym z największych niebezpieczeństw? Zazdrość lub poczucie, że jeden apostoł był ważniejszy od innych. Odtąd apostołowie mieli zawsze pamiętać, że wszyscy byli równi – tacy sami. Mieli ograniczać to, co mogłoby wywoływać sprzeczki. Ograniczać zastanawiania takie jak, który z nich jest największy i którzy z nich mogą siedzieć po prawej i lewej ręce Jezusa w Królestwie. Nie wolno było dawać apro-

baty ani też kontynuować tego sposobu myślenia. W odniesieniu do chrześcijan z innych ugrupowań, w sytuacji wątpliwej, powinniśmy przechylać szalę raczej na korzyść niż na niekorzyść tych, którzy uważają się za poświęconych i wyznają swoje oddanie się Panu Bogu. Powinniśmy uznawać ich za braci tak dalece, jak ich życie i postępowanie zgadza się z wyznawaną przez nich wiarą. Mamy jednak zauważać także fałszywych braci-wilków, kół (imitację chrześcijan) itp.

Jednak jedenastu apostołów wraz ze św. Pawłem powinni być szczególnie traktowani. Niektórzy, przyłączywszy się do pierwotnego Kościoła, uważali się (fałszywie) za apostołów, ponieważ widzieli i znali Jezusa. Apostołowie Paweł i Jan informowali o nich i musieli też trochę ich poskromić (2 Kor. 11:13; Obj. 2:2). Fałszywi apostołowie byli wysokomyślni i aroganccy. Zalecenie Jezusa dla jedenastu odnośnie do wzajemnej miłości wskazuje, że będą musieli wiele przejść, zanim swoje powołanie i wybór uczynią pewnym. Będą musieli doświadczyć dużo ucisku, zanim skończą swój bieg. Rada Pana Jezusa w tych ostatnich godzinach była skierowana głównie do apostołów. Oni najbardziej jej potrzebowali, ponieważ byli wybranymi przywódcami na czas Jego nieobecności. Kiedy przyszli inni, usiłując zabrać od nich ten urząd, obowiązkiem prawdziwych apostołów było, aby ujawnić taką zarozumiałość.

Niektórzy uważają, że miłość przewyższa wszystkie inne zalety, że bez względu na postępowanie danej jednostki, powinniśmy ją miłować. Uważają, że ponieważ wszyscy upadamy, powinniśmy być gotowi wybaczyć prawie wszystko. Inni są bardzo rozdrażnieni tym, co ma miejsce. Przykazanie, aby „miłować się wzajemnie” nie oznacza, że powinniśmy przymykać oko na ciężkie grzechy. Prawdą jest, że powinniśmy przychylić się raczej na korzyść niż na niekorzyść tej osoby, której życie nie jest sprzeczne z wyznawaną wiarą. Jednakże, jeśli życie i zachowanie przeczą wyznawanej wierze, powinniśmy wziąć tę sprawę pod uwagę i nie miłować zgodnie z instrukcją wersetu 17. Uczynki są ważne i mamy oceniać zachowanie. Powinniśmy być ostrożni, aby nie życzyć tu błogosławieństwa Bożego tym, którzy postępują obłudnie. Werset 17 nie może mieć nieprawidłowego zastosowania jako przykazanie miłości, które pomija kontekst sytuacji i uczynki drugiej osoby. Prawdą jest, że miłość zakrywa wiele grzechów, ale nie wszystkie.

Jan 15:18 – „Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierw niż was znienawidził”.

Świat nienawidzi chrześcijanina na różnych płaszczyznach i w różnym stopniu. Niektórzy mogą milczeć, ale unikają naszego towarzystwa.

Inni myślą, że jesteśmy zbyt fanatyczni, albo nie chcą usłyszeć naszej dezaprobaty odnośnie do tego, co robią. To jest niższy poziom nienawiści ze strony świata. W każdym razie wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, w jakiś sposób znosić będą prześladowanie (2 Tym. 3:12). Apostołowie z pewnością ściągnęli na siebie nienawiść świata. Dzisiaj żyjemy w szczególnym czasie. W ciemnych wiekach kontakty między prawdziwymi chrześcijanami były znacznie rzadsze ze względu na odległość i trudne warunki podróży. W przeszłości prawdziwa nienawiść była skierowana do tych, u których rozpoznawano pewne wierzenia (na przykład zwolennicy Wycliffa, Lutra i Waldensi).

Dzisiaj mamy wiele więcej możliwości do społeczności i komunikacji. Bracia, którzy zawodowo pracują, mają znacznie więcej kontaktu ze światem niż ci, którzy, powiedzmy, pracują w Wydawnictwie Dawn w pełnym wymiarze godzin. Ci ostatni mają stosunkowo mały kontakt ze światem i dużo kontaktu ze sobą. Stąd ich próby, w dużej mierze, będą musiały pochodzić od braci. Próby są absolutnie konieczne do rozwoju i do umocnienia naszego powołania i wybrania tak, jak żelazo musi być włożone do gorącego pieca, aby zostało utwardzone jako stal. Mamy znosić cierpienia jako dobrzy żołnierze. Historycznie samo tylko nazywanie się chrześcijaninem było problemem. Na przykład, chrześcijanin w Izraelu, w czasie pierwotnego Kościoła, znosił zarzuty, nienawiść i piętna. Obecnie doświadczamy niewielu takich prześladowań. Po upływie około 300 lat, kiedy cesarz Konstantyn uznał chrześcijaństwo za oficjalną religię Imperium, cieszyło się ono dużą popularnością. Jednak ponad tysiąc lat później, w okresie wielkiego rozwoju wpływów i rządów Kościoła rzymskokatolickiego nastąpiły prześladowania i uśmiercania protestantów. Rzekomi „bracia” sami aktywnie uczestniczyli w prześladowaniach. Dzisiaj nie doznajemy widocznych prześladowań, chociaż wydarzenia w najbliższej przyszłości będą rozniewcać taką działalność. Obecnie wiele naszych problemów, naszego nauczania i rozwoju jest rozpatrywanych według zasad ruchu badaczy Pisma Świętego. Jednak z upływem czasu, nominalny kościół – zarówno protestancki, jak i katolicki – wkroczy do naszego życia w bardzo dramatyczny sposób.

Jan 15:19 – „Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”.

„Ja was wybrałem ze świata”. Kościół nazywa się Bożym Kościołem powołanych.

Jan 15:20 – *„Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą”.*

Użyte tutaj słowo „zachowali” oznacza „pilnowali” lub „wypełniali”. *„Jeśli oni [świat] słowo moje zachowali [pilnowali i wypełniali] i wasze zachowywać będą”.* Kiedy Jezus głosił Ewangelię, miał wielu krytyków i przeciwników. Ponadto, On faktycznie uzdrawiał też ludzi, czego my nie potrafimy. Dlatego to oznacza, że jeśli jesteśmy lojalni wobec Prawdy, spotkamy się z opozycją. Jest powiedzenie: *„Prawda zadaje ból”.* Czasami Prawda sprowadza nam ból w tym sensie, że odczuwamy smutek, widząc nasze potknięcia. To jest dobrym znakiem, który nam pokazuje, że mamy sumienie.

Jan 15:21 – *„A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał”.*

Kluczowa wypowiedź Jezusa „dla imienia mego” wskazuje, że moglibyśmy być prześladowani dla złych powodów. Jezus doznał prześladowania z powodu swojej wierności Ojcu i nauczania słów Ojca. Stąd więc prześladowcy nie znali Boga. Ze względu na pewne prześladowanie, gdy Jezus planował iść do Jerozolimy, apostoł Piotr powiedział: *„Panie! Nie przyjdzie to na ciebie”* (Mat. 16:22-23). Jezus zganił jednak apostoła Piotra, wiedząc, że rada pochodziła od Przeciwnika. Szatan użył cielesnej natury Piotra, który nie rozumiał rzeczy Bożych, lecz skłaniał swoje myśli do rzeczy tego świata. Szatan upadł i zdeprawował ludzkie upodobania, nakłaniając ich raczej do zła. Każdy, kto upada, też mógłby dopuścić się podobnych występków, nawet jeśli by Szatan by nie istniał. Grzech rozszerzył się na cały rodzaj ludzki, ponieważ Adam zgrzeszył. To grzech Adama spowodował karę, a nie grzech Szatana.

Jest prawdą, że Szatan zgrzeszył – wypowiedział kłamstwo – ale tak się też stało, że przez „jednego człowieka” (Adama) grzech i potępienie rozszło się na całą ludzką rodzinę (Rzym. 5:17-19). W odniesieniu do ducha, który kieruje światem, przy pewnej okazji Jezus powiedział: *„Pochodzicie z ojca diabła, ponieważ wykonujecie jego dzieła”* (parafraza Ewangelii Jana 8:44). Wpływ Szatana znajduje swoje odzwierciedlenie w rodzaju ludzkim, chociaż ludzkość czyniłaby te rzeczy nawet bez jego wpływu, ponieważ jest upadła. Czasami pojawia się tendencja, aby za wszystko obwiniać Szatana. Jednak nie zawsze tak jest naprawdę, gdyż wielu ludzi posiadających upadłą i słabą naturę akceptuje grzech bez poczucia winy.

Komentarz:² To jest dobra argumentacja, ponieważ pokazuje, dlaczego, nawet po związaniu Szatana w Królestwie, rasa ludzka będzie musiała walczyć z upadłymi skłonnościami. Nie stanie się to łatwe tylko dlatego, że Przeciwnik zostanie powstrzymany od szkodenia.

Odpowiedź: A każdy, kto wtedy umrze, umrze za swój własny grzech, jeśli nie wyzbędzie się dawnych nawyków.

Komentarz: Myśl o cierpieniu dla Jezusa jest wyrażona w 1 Liście Piotra 4:14-16 – *„Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż duch chwały, duch Boży spoczywa na was [...] Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga”.* Apostoł Piotr – ni mniej, ni więcej – zacytował zasady, które Jezus wypowiedział w kazaniu na Górze Błogosławieństw. Przy tej okazji Jezus mówił o cierpieniu na rzecz sprawiedliwości i z powodu Jego imienia – są to dwa różne rodzaje cierpienia. Zróbmy krótką dygresję. Walki prowadzone dzisiaj w Irlandii mają podłoże bardziej polityczne niż religijne. Wcześniejsza walka miała charakter religijny. Katolicka Południowa Irlandia, która obejmuje trzy czwarte kraju, żąda, aby północna część podlegała parlamentowi całej Irlandii. Jeśli jednak tak się stanie, parlament natychmiast będzie katolicki, ponieważ katolicylicznie przewyższają protestantów z północy.

Niektórzy z północnych protestantów są dosyć oświeceni (jak wielbny Paisley). Znają historię Irlandii i gorzkie religijne prześladowania w przeszłości. Nam, mieszkającym w Stanach Zjednoczonych, w kraju wielu wyznań religijnych, nasuwa się pytanie: Dlaczego oni nie mogą dojść do wzajemnego porozumienia? Historia pokazuje jednak, że katolicy zamierzali wytepić protestantów. Przed wiekami Anglia wysłała generała Cromwella do Irlandii. Pomimo nierównych sił, odniósł on nadzwyczajne zwycięstwo, zmiatając z powierzchni ziemi katolicką Irlandię. Irlandzcy katolicy nigdy tego nie zapomnieli. Następnie Anglia ochraniała protestanckie kolonie na północy, wiedząc, że po wycofaniu swojej armii protestanci mogliby być wyniszczeni. W ten sposób Anglia próbowała ochronić Irlandię Północną od krwawej masakry i zatwierdziła układ odnośnie do wysyłania żołnierzy w razie potrzeby. Chodzi o to, że ponieważ historia nie jest dzisiaj znana, ludzie ogólnie sympatyzują z IRA, która chce zjednoczyć całą Irlandię. Nie zdają sobie sprawy z tego, jaki byłby rezultat zjednoczenia całej Irlandii. My jesteśmy bardzo wielkoduszni przy rozwiązywaniu problemów innych ludzi.

² Wszystkie cytowane komentarze pochodzą z „Expanded Biblical Comments 1879-1916” (wydanie angielskie), który zawiera krótkie tłumaczenia ze zbiorów Pastora Russella, jakie były wydawane za jego życia.

Jan 15:22 – „Gdybym nie przyszedł i do nich nie mówił, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z powodu grzechu swego”.

Najliczebniejszą część Izraelitów, do których przyszedł Jezus, stanowili uczeni w Piśmie i faryzeusze. Do nich można też byłoby włączyć tych, którzy naocznie oglądali cuda Jezusa i słuchali Jego nauk, a jednocześnie prześladowali Go. W ten sposób pojawia się pewien rodzaj kary i różne poczucie winy. Ci z rejonu Galilei ponoszą większą odpowiedzialność, ponieważ właśnie tam Jezus uczynił wiele cudów. On powiedział: „*Lżej będzie ziemi sodomskiej w dniu sądu aniżeli tobie [Kafarnaum nad Morzem Galilejskim]*” (Mat. 11:24). Uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy przekupili strażników pilnujących grobu Jezusa, są w znacznie większym niebezpieczeństwie niż ci, którzy jedynie krytykowali Go podczas Jego misji. Tamci pogwałcili bezpośrednio dowody z pierwszej ręki. Gwardie były ustalane z polecenia Piłata, ale dobór strażników wchodzących w skład gwardii zależał od faryzeuszy. Sam fakt, że strażnik wrócił do faryzeuszy z informacją odnośnie do tego, co widzieli, dowodzi, jaki wpływ nimi kierował i towarzyszył im. Inni, opierający swój osąd na pogłoskach, byli mniej winni niż faryzeusze, którzy postępowali przeciwko dowodom z pierwszej ręki.

Jan 15:23-24 – „Kto mnie nienawidzi i Ojca mego nienawidzi. Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie, jak i Ojca mego”.

Liczni świadkowie cudów Jezusa pamiętali co najmniej trzy wskreszenia martwych ludzi.

Jan 15:25 – „Jednakże słowo, które jest w zakonie ich napisane, wypełniło się: Bez przyczyny mnie znienawidzili”.

Naród żydowski odrzucił Jezusa, będąc pod wpływem nacisku ze strony swych nauczycieli. Ci sami, którzy wołali „Hosanna!”, poparli okrzyk swoich przywódców religijnych, aby Go ukrzyżować. Nie było to zimne i obojętne wołanie, ale gorące żądanie pełne emocji. Kiedy ludzie zobaczyli Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy, On był ich obiecanym Mesjaszem. Był tym, który uzdrawiał, wskrzeszał umarłych i mówił tak, jak żaden inny człowiek nie mówił. Kiedy jednak został ukrzyżowany i zobaczyli Go na krzyżu, myśleli, że jest przeklęty przez Boga. Podobnie jak poprzednio teraz emocje nasiliły się, ale w przeciwnym kierunku. Ludzkie uczucia sterowane były przez religijnych przywódców. Wiele z tego, co robimy dzisiaj, opieramy na tym, co inni mówią o kimś innym. Przed podjęciem decyzji powinniśmy starać się przebadać

poważne przyczyny, nie polegać na dowodach pochodzących z pogłosek. Powinniśmy poznać fakty.

Komentarz: Podany odnośnik do słów: „*Nienawidzą mnie bez przyczyny*” (Psalm 35:19) wyraża gorliwą prośbę do Boga, aby pomścił niesprawiedliwość. To są prorocze myśli dotyczące Jezusa i Małego Stadka.

Odpowiedź: Tak, a Psalm 139:22 (BG) mówi: „*Nienawidzę ich doskonałą nienawiścią*”. Jaka to jest „*doskonała nienawiść*”? Wiele osób nie wie, co o tym sądzić. Dla skrajnie zatwardzonych złem ludzkich sumień szanse naprawy w Królestwie będą raczej minimalne, ponieważ utrwaliли oni w sobie charakter nieużyteczny, niszczycielski i pełen przemocy. Nie wystarczy tutaj zwykłe uderzenie „*różgą*”. Tacy będą musieli zmienić sposób swego życia, przez odwrócenie się od tego, czym szkodzili swoim bliźnim. Niewątpliwie, jednostki naprawdę zmieniają się, ale z całego ogółu ludzkiego wielu okaże swoją nieprawość. Tamci, zatwardzeni grzesznym życiem, wykolejąją swoje własne charaktery. Mając to na uwadze, kiedy czytamy powyższy psalm, widzimy omawianą klasę i wyrażone dla nich życzenie pójścia na drugą śmierć. Jeśli chodzi o jednostki, jest to inny temat. Jednak naszym życzeniem powinno być, aby społeczność ludzka była w całości oczyszczona od zła i nieczystości (niepoprawności).

Jan 15:26-27 – „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście”.

Zwrot „od początku” oznacza od początku misji Jezusa, kiedy apostołowie zaczęli chodzić razem z Nim. To wydaje się wstępnym warunkiem dla tych, którzy są apostołami. Z wyjątkiem apostoła Pawła, który miał wizję uwielbionego Jezusa, wszyscy musieli znać Jezusa od początku Jego misji. Sekretarz apostoła Pawła, Łukasz, wyczerpująco poinformował go o przeszłym życiu Jezusa, o Jego misji i mowach. Zwrot „*złoży świadectwo o mnie*” będzie rozważany później w lekcji o duchu świętym. Ten trudny temat może być wyłożony lepiej, gdy skorzystamy z informacji przedstawionych w szesnastym rozdziale Ewangelii Jana. Sposób, w jaki temat jest podany, wydaje się kierownictwem Bożej opatrności, ponieważ służy on jako świadectwo. Układ słów nie jest tak jasny, jak powinien być. W języku greckim nie ma zaimka „*on*”. Zamiast tego użyte jest słowo „*to*” (greckie *ekeinos*): „*to złoży świadectwo o mnie*”. Słowo „*to*” jest bezosobowe, nie ma rodzaju nijakiego, żeńskiego ani męskiego. Ten skomplikowany temat będzie rozważany później. □

Dworzanin etiopski

■ WATCH TOWER

Dzieje Ap. 8:26-40

„Tedy otworzywszy Filip usta swe, a począwszy od tego Pisma, opowiadał mu Jezusa” – Dzieje Ap. 8:35.

Nie możemy przypuszczać, że do tego czasu Ewangelia była głoszona komukolwiek poza Żydami. Eunuch, nad którego historią nawrócenia się zastanawiamy, był Żydem. Zakon zawierał specjalne zarządzenia, które pozwalały obcym stać się Żydami i ten Etiopczyk widocznie skorzystał z tego prawa. Był on oddanym Żydem, prawdziwym Izraelitą, człowiekiem wpływowym i zamożnym; jego oddanie doprowadziło go do Świętego Miasta, do którego zdążały setki tysięcy każdego roku z różnych stron świata.

Jego szczerość jako czciciela prawdziwego Boga była uwidoczniła przez chęć poznania woli Pańskiej, na co wskazywało to, że zgłębiał Słowo Boże. Do tego stopnia, że Pan Bóg zbliżył się i objawił mu się; nie poprzez bezpośrednie podpowiedzenie mu wyjaśnienia fragmentu, który czytał, lecz poprzez posłanie do niego Filipa, aby on wytłumaczył mu te zapisy; tak samo, jak w przypadku Korneliusza

Pytanie Filipa – „Rozumiesz, co czytasz?” – było bardzo trafne; mogłoby być skierowane do wielkiej rzeszy chrześcijan w dzisiejszym czasie.

Piotr został posłany, by opowiedzieć słowa zbawienia, które mogły zbawić jego oraz jego dom. Filip był widocznie gorliwym sługą Pana i dlatego został użyty przez Niego w ten szczególny sposób, który został opisany w tej lekcji. Widzimy, że Pan poszukuje tych, którzy mają przygotowany umysł, którzy pozbyli się swojego „ja” i zostali napełnieni duchem, tych, którzy są gorliwi, aby mógł użyć ich poprzez swoje ręce i tacy są właśnie Jego wybrani słudzy. Bądźmy wszyscy coraz bardziej oczyszczonymi naczyniami, przygotowanymi do użycia przez Mistrza.

Pytanie Filipa – „Rozumiesz, co czytasz?” – było bardzo trafne; mogłoby być skierowane do wielkiej rzeszy chrześcijan w dzisiejszym czasie, którzy jeśli mieliby udzielić szczerzej odpowiedzi, przyznaliby, że wiele wersetów jest dla nich „jak księga, która jest zapieczętowana” – niektórzy twierdziliby, że ona jest zapieczętowana, a inni, że nie są wykształceni i przez to nie mogą jej zrozumieć (Izaj. 29:11-14). Ich postawa byłaby bliższa postawie eunucha – chęci zrozumienia zapisów Słowa i skorzystania z tak pokornych narzędzi, które Pan z przyjemnością zechce posłać do nich w celu pomocy.

Nie jest zapisane, w jaki sposób Pan zwrócił uwagę eunucha na ten konkretny fragment Pisma Świętego, który wprowadził go w zakłopotanie; jednakże żaden tekst nie nadawałby się lepiej jako początek głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego, ofiary za grzech, Tego, który poniósł nasze grzechy, okupu za wszystkich. Filip wykorzystał tę okazję, by opowiedzieć Pana Jezusa jako wypełnienie tego proroctwa, jako przebłaganie za nasze grzechy, przez którego rany jesteśmy uleczeni. Ktokolwiek przeczytałby zapowiedzi wykładów w „modnych” kościołach w niemalże każdym dużym mieście, uderzyłaby go różnica dyskutowanych tematów od tych, które opowiadał Filip i apostołowie z taką mocą i ze wspaniałymi rezultatami osiemnaście wieków temu [pisane za czasów brata Russella; obecnie jest to już dwadzieścia wieków temu – przyp. tłum.]. Kto odważy się powiedzieć, że nie ma to związku z oziębłością i martwością kościoła nominalnego?

Ewangelia, która jest mocą Bożą ku zbawieniu, nie jest Ewangelią polityki, ani zmian społecznych, ani trzeźwości itd., lecz jest Ewangelią zbawienia

z grzechu i śmierci przez Zbawiciela, który kupił nas swoją drogocenną krwią.

Bezpośredniość przemówienia Filipa jest godna uwagi. Nie jechał w towarzystwie eunucha unikając głównego tematu, zapytując o Etiopię, stan upraw, kwestie biznesowe itd., lecz mając konkretne zadanie do wykonania jako sługa Pański, od razu przeszedł do głoszenia. Eunuch był też uważnym słuchaczem. Jako Żyd oczekiwał on z nadzieją i modlitwą na Mesjasza i Jego Królestwo. Znał kilka zapisów ze Słowa, które wysławiały chwałę tego Królestwa i błogosławieństw mających z niego wyniknąć: nie rozumiał on innych zapisów, stojących jakby w sprzeczności z tamtymi, a teraz ich wyjaśnienie zostało mu zaoferowane, które w każdym znaczeniu tego słowa odpowiadało proroczym zapowiedziom i rozwiązywało wszystkie różnice. Cóż innego on lub jakikolwiek inny uczciwy człowiek mógłby zrobić, jak tylko przyjąć te fakty? Całkiem prawdopodobne jest to, że słyszał on już o Panu Jezusie i możliwe, że usłyszał też, że ten konkretny zapis został w Nim wypełniony.

Teraz, kiedy ta sprawa została przedstawiona wyraźnie w jego umyśle – znaczenie i wypełnie-

nie tego zapisu – nie tracił on więcej czasu i przyjął Pana Jezusa jako Mesjasza. Od razu zapytał, czy jest coś, co może stanąć mu na przeszkodzie w opowiedzeniu się za dziełem Nazarejczyka i w tym, aby został uznany za jednego z Jego uczniów poprzez chrzest. Zauważmy też bezpośredniość odpowiedzi Filipa. Nie powiedział: „Będziesz przez pewien czas musiał zasiąść w ławce żałobników, a ktoś będzie się za ciebie modlił, zanim Pan Bóg cię przyjmie”. Nie powiedział też: „Powinieneś dołączyć do takiego lub innego kościoła, po przestudiowaniu ich katechizmu i złożeniu przyrzeczenia ich rozwlekłego, stworzonego przez ludzi wyznania lub ślubu”. Wręcz odwrotnie, jakby powiedział: „Jeśli wierzysz całym sercem, możesz całkowicie wykonać ten symbol jedności z Chrystusem i być pogrzebanym w Jego śmierć”.

Warto zauważyć też, że Filip nie powiedział do eunucha: „Wystarczy, że twój chrzest będzie rze-

czywisty, poświęcisz Panu swoje życie w rzeczywistości, pogrzebiesz swoją wolę w Jego woli, i nie musisz wykonać zewnętrznego symbolu w wodzie”. Filip nic takiego nie rzekł; ani on, ani nikt inny nie miał takiego autorytetu, żeby anulować słowo Pańskie i apostołów, zalecając wszystkim wierzącym, żeby tylko w ten sposób wyrażali swoją wiarę i poświęcenie. Zauważmy również, że Filip nie powiedział do eunucha: „Pójdę tam i nabiorę odrobinę wody w swoje dłonie, a później pokropię nią twoje czoło”; zapisy mówią nam, że „zstąpili obadwaj w wodę” i „wystąpili z wody”.

Nie mamy powiedziane, w jaki sposób Pan porwał Filipa przez ducha, lecz powinniśmy pamiętać, że działo się to w czasie, kiedy środki transportu były ograniczone, a Panu Bogu upodobało się objawiać wówczas swoją moc na różne sposoby w związku z utwierdzeniem Jego Kościoła. □

R-2110

„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył”

■ VITTORIO BRUNO

Rzym. 13:12

Drodzy bracia i siostry w Panu. To wielka radość być znowu razem duchowo i fizycznie po pandemii ostatnich dwóch lat. Temat, którym się zajmujemy, oparty jest na części Listu napisanego przez apostoła Pawła do Rzymian.

Jak chrześcijaństwo dociera do Rzymu

Św. Paweł nie był pierwszym głosicielem Ewangelii w Rzymie, w rzeczywistości chrześcijaństwo przybyło do stolicy cesarstwa prawdopodobnie pod koniec lat trzydziestych I wieku, wraz z chrześcijańskimi Żydami przybywającymi z Jerozolimy lub sąsiednich regionów. Jednak nawet jeśli wspólnota rzymska nie wyrosła z działalności misyjnej jego lub jego uczniów, ap. Paweł pisze do chrześcijan stolicy cesarstwa, ponieważ pragnie się z nimi spotkać w perspektywie przyszłych podróży apostoelskich.

Konstrukcja Listu do Rzymian

List do Rzymian pochodzi z około 57/58 r. n.e. i prawdopodobnie został napisany w Koryncie. Adresowany jest do chrześcijan mieszkających w Rzymie, stąd nazwa „Rzymianie”. Kiedy św. Paweł pisze swój list, Kościół Rzymu był już rozwinięty, umocniony, a także bardzo kwitnący i otrzymał największą pochwałę. To znak, że został założony kilka lat temu.

Rzeczywiście, po podziękowaniu Bogu za pośrednictwem Jezusa, apostoł Paweł rozpoczyna swój list, wychwalając wielką wiarę chrześcijańskich Rzymian i pisze: *„Wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. Najpierw dziękuję Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, że wiara wasza słynie po całym świecie”* – Rzym. 1:7-8 (BW).

Rzymianie, mimo że urodzili się i wychowali w świecie pogańskim, przyjęli chrześcijaństwo z wielką radością. Po pochwaleniu ich ap. Paweł omawia ważne kwestie, które mogą wzmocnić ich duchowość, w tym znaczenie wiary, i mówi dosłownie: *„Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu”* – Rzym. 3:28 (BW).

W swoim liście, po pochwaleniu wiary Abrahama, po daniu nadziei ludowi Izraela, który miał być chwilowo odrzucony przez Pana, zatrzymuje się na wersecie, który będzie przedmiotem naszego badania. Fragment znajduje się w rozdziale 13, gdzie jest powiedziane: *„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a oblecmy się w zbroję światłości”* – Rzym. 13:12 (BW).

Musimy wyjaśnić:

- Co oznacza „noc przeminęła”?

- Co oznacza „dzień jest blisko”?
- Czym są „uczynki ciemności”?
- Czym jest „zbroja światłości”?

Noc i dzień mają różne znaczenie

Przede wszystkim musimy powiedzieć, że w Piśmie Świętym noc i dzień mają różne znaczenia, ponieważ często spotykamy słowa dzień, noc, poranek, wieczór itp., a nie zawsze, na przykład, jak w niektórych przypadkach, dzień koniecznie składa się z 24 godzin, czasem trwa to znacznie dłużej.

Gdy weźmiemy pod uwagę tydzień stwarzania, zauważymy, że każdy z sześciu wielkich dni, w których Jehowa przygotowywał ziemię dla człowieka, nie obejmował literalnych 24 godzin, lecz siedem tysięcy lat. Na początku siódmego dnia (siódmego tysiąca lat), po stworzeniu człowieka, według Księgi Rodzaju, Bóg „odpoczął od wszelkiego dzieła swego” i od tego czasu ten odpoczynek trwa. Wiemy, że dużą część siódmego dnia, czyli 6000 lat, spędza się na oczekiwaniu, aż ten dzień zakończy się wraz z końcem „tysiąca lat”, które jeszcze pozostały.

Co to oznacza, że noc przeminęła?

Jaką noc św. Paweł miał na myśli, pisząc do Rzymian? Noc, do której odnosi się ap. Paweł w swoim tekście to noc grzechu, „noc” pełna ciemności, zapoczątkowana upadkiem człowieka Adama i wciąż obecna w czasach ap. Pawła. Kiedy pisze on ten list, panowanie grzechu i śmierci wciąż było obecne. W rzeczywistości minęło 4000 lat od grzechu Adama, tyle lat i wieków pełnych symbolicznej ciemności i duchowej ciemności, szczególnie w odniesieniu do Bożego planu. Pismo oświadcza: „*Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą*” – Izaj. 60:2 (BW).

Pierwsze dwa tysiąclecia po Adamie

Zatrzymajmy się teraz na pierwszych dwóch tysiącleciach po stworzeniu Adama. Tysiąclecia te początkowo zasadniczo charakteryzowały się przekleństwem zesłanym na Adama i Ewę oraz z niejasną obietnicą wyzwolenia człowieka spod Boskiego potępienia. Albowiem Pan Bóg oświadczył: „*I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę*” – 1 Mojż. 3:15 (BW).

W tym zdaniu bohaterami, poza mężczyzną i kobietą, jest: symboliczny wąż, jego potomstwo i jej potomstwo. Wąż zrani piętę jej potomstwa, a potomstwo kobiety zmiażdży głowę węża na śmierć.

Jednak w tym oświadczeniu jest blask, nadzieja dla człowieka, troszeczkę światła, którego kontury są nieznane – blask, ale nic więcej.

W tych pierwszych dwóch tysiącleciach, pełnych grzechu i ciemności z dala od Boga, wyróżniało się kilka postaci wiernych Bogu, wśród nich Abel, a później pierwszy prorok Enoch, który w kilku słowach (niezrozumiałych jak na tamte czasy) mówił o sądzie Bożym.

Mijały lata, mijały wieki, mijały tysiąclecia, wszystko milczało, to początkowe proroctwo z Księgi Rodzaju 3:15 pozostało ukryte, niespełnione, nic się nie wydarzyło. Pismo Święte nic nie mówi. Po tym proroctwie minęły 1654 lata i oto Bóg ukarał świat straszliwą globalną powodzią, zsyłając deszcz przez 40 dni i 40 nocy na przewrotne i zepsute pokolenie.

Minęło kolejne 427 lat po potopie i około 2080 lat po potępieniu Adama oraz początkowym proroctwie Księgi Rodzaju, i tutaj Bóg ponownie użył słowa „nasienie”, a także połączył je z nasieniem bardzo łagodnego człowieka, pokornego człowieka. Ten człowiek miał na imię Abraham.

Obietnica Abrahamowa

Bóg obiecał mu, że w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Bóg zawarł z nim przymierze, a później także z ludem Izraela przez Mojżesza.

W tym przymierzu miało być kapłaństwo, ofiary ze zwierząt, Zakon, święta do obchodzenia, ale nic więcej, nic nie zostało objawione o potomstwie, z którego miało się narodzić nasienie obiecane Abrahamowi, dzięki któremu wszystkie narody ziemi miały być błogosławione.

Kolejne dwa tysiące lat po Abrahamie

Minęły kolejne dwa tysiąclecia od przymierza Abrahamowego i cztery tysiąclecia od Adama i obietnicy Edenu, świat wciąż był w najgłębszej ciemności, nic nie zostało objawione na temat tożsamości obiecanego nasienia.

W czasach apostołów

Izrael z powodu swoich niezliczonych grzechów był wielokrotnie potępiany przez Boga, wiemy o jego wypędzeniu do Babilonu, wiemy o imperiach, którym został poddany w następnych stuleciach, w końcu wiemy, że w czasach apostoelskich Izrael był wciąż pod wpływem innego imperium – rzymskiego.

Wielka noc grzechu zapoczątkowana przez Adama była wciąż obecna i aktywna. W ciągu ostatnich czterech tysiącleci Bóg nie zapomniał o swojej obietnicy, powołując proroków, których zadaniem

było określenie tożsamości wielkiego Mesjasza (światła), który miał uwolnić nie tylko Izrael, ale także całą ludzkość od męki śmierci.

To oślepiające światło nie zostało zauważone przez lud Izraela (z wyjątkiem niewielkiej liczby), ale zostało wyeliminowane, stłumione i stracone. Izrael nie zauważył wielkiego światła w Jezusie z Nazaretu, jako nasieniu obietnicy Abrahamowej, jako jedynej nadziei dla całej ludzkości.

Paweł z Tarsu

Minęło kilka lat od śmierci naszego drogiego Zbawiciela. Zaciekły faryzeusz, prześladowca Żydów nawróconych na chrześcijaństwo, nazywał się Paweł z Tarsu. Po swoim nawróceniu został apostołem pogan i jako taki, pisząc do Rzymian pod natchnieniem ducha świętego, dał taką odpowiedź na plagę śmierci ludzkości, której żadna filozofia i ludzkie wierzenia nie były w stanie dać. Napisał: „*Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*” – Rzym. 5:12 (BW).

W jednym ze swoich listów wskazał Szatana jako tego, który nakłonił Adama i Ewę do grzechu, pisząc „*bóg tego świata zaślepił umysły niewierzących*” – 2 Kor. 4:4 (BW).

Opisuje go jako księcia ciemności, księcia mocy powietrza, ducha, który doprowadził ludzkość do degradacji przez cały okres nocy grzechu. W rzeczywistości przez cały ten okres świat widział głównie wojny, głód, rewolucje, ignorancję, przesady, duchową ciemność, choroby, ból i śmierć.

Noc już przeminęła

Ap. Paweł, pisząc list do Rzymian, w rozdziale 13 wersecie 12, który komentujemy, mówi, że „*noc przeminęła*”. Ile czasu będzie jeszcze trwać noc grzechu, o której wspomina św. Paweł?

Czas trwania nocy

„Noc ciemności”, czyli grzechu, w której zapanały fałszywe doktryny, niemoralność i tysiące wyznań religijnych, jak już wyjaśniliśmy, rozpoczęła się po upadku Adama i trwa do końca Wieku Ewangelii.

To sześć tysięcy lat, które poprzedzają Wiek Tysiąclecia, stanowią noc, w której grzech i śmierć będą obecne na całym świecie. Pismo Święte odnosi się do tej nocy, tak jak czytamy w psalmach: „*wieczorem bywa płacz*” (Psalm 30:6, BW).

Wiek Ewangelii w nocy ciemności

Dlatego cały okres historii ludzkości, w tym 2000 lat Wieku Ewangelii, jest częścią ciemnej nocy świata. Jeśli chodzi o uzdrowienie z chorób,

bólu i śmierci trzeba czekać, aż nastanie dzień po nocy, jak mówi ap. Paweł: „*Noc przeminęła, a dzień się przybliżył*” (Rzym. 13:12).

Dzień, do którego nawiązuje św. Paweł, jest dniem Wieku Tysiąclecia, jest to siódme tysiąclecie siódmego dnia twórczego tygodnia.

Dlaczego dzień się przybliżył?

Apostołowie, Kościół, który został zapoczątkowany i sam Paweł żyli na początku piątego tysiąclecia, siódmego dnia stworzenia.

Dzień się przybliżył, ponieważ w czasach św. Pawła minęła duża część nocy, w rzeczywistości minęło ponad 4000 lat od Adama, do zupełnego końca nocy pozostało jeszcze piąte tysiąclecie i całe szóste tysiąclecie.

Dzień się przybliżył zwłaszcza z Bożego punktu widzenia, ponieważ tysiąc lat jest jak jeden dzień, jak mówi Pismo Święte: „*Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień*” – 2 Piotra 3:8.

Taki dzień przewidziany w Piśmie Świętym

Prorok Malachiasz, który żył wieki przed ap. Pawłem, również odniósł się do tego samego dnia, kiedy powiedział: „*Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień, - mówi Pan Zastępów - tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki*” – Mal. 3:19.

Odnosił się do początku dnia Tysiąclecia, w którym miały mieć miejsce dwa ważne wydarzenia:

- liczba Kościoła miała być kompletna;
- miała nastąpić zemsta Boga na instytucjach społecznych i religijnych.

W owym dniu Jehowa zniszczy jak ściernisko wszystkie instytucje społeczeństwa zorganizowane pod kontrolą Szatana. Pismo Święte nazywa początek tego dnia „dniem Jehowy”, „Armagedonem” lub „wielkim uciskiem”, z których wszystkie trzy symbolizują to samo wydarzenie i czas.

W dzień świeci słońce sprawiedliwości

Dlatego prorok Malachiasz przepowiada dla jednych ognisty dzień, a dla innych dzień pełen nadziei. W rzeczywistości w wersecie 2 czytamy: „*Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach. I będziecie wychodzić z podskakiwaniem, jak cielęta wychodzące z obory*” – Mal. 3:20 (BW).

Kto jest słońcem sprawiedliwości?

Nie mogło być szlachetniejszego i bardziej majestatycznego tytułu, dla tego, który symbolizuje słońce, to jest dla naszego umiłowanego Mistrza Jezusa, wielkiego Mesjasza wraz z Jego Kościołem, którzy stanowią „duchowe nasienie Abrahama”.

Tak jak słońce oświeca i ogrzewa swymi promieniami świat, w którym żyjemy, tak wielkie słońce sprawiedliwości, Jezus, oświeca całe stworzenie promieniami swojej Prawdy i nauk, rozgrzewając nasze serca i nadzieje.

Sam Jezus, będąc światłem i słońcem, odniósł się do momentu swojej drugiej obecności, mówiąc: „*Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego*” – Mat. 24:27 (BW).

To słońce nie może w pełni wschodzić, dopóki cały Kościół nie przejdzie poza zasłonę. Takie światło i takie słońce będzie świecić przez 1000 lat. Jednym z jej celów będzie zalanie świata światłem poznania Prawdy i chwały Bożej. Pismo Święte tak mówi o tym czasie: „*ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze*” (Izaj. 11:9, BW).

Trwająca 6000 lat noc grzechu zakończy się, by zapoczątkować chwalebny dzień Jego tysiącletniego panowania. Królestwo Pana położy kres grzechowi, ignorancji, niesprawiedliwości i śmierci, czyli temu, co psalmista nazwał doliną cienia śmierci (Psalm 23:4, BG).

Dopiero wtedy, w tym dniu, w Tysiącleciu „*głusi będą słyszeć słowa księgi, a oczy ślepych z mroku i z ciemności będą widzieć, pokorni zaś na nowo będą się radować Panem, a ubodzy weselić Świętym Izraelskim. Gdyż nie będzie tyrana i skończy się szyderca [...]*” – Izaj. 29:18-20 (BW)

Ap. Paweł w swoim Liście do Rzymian, oprócz nocy i dnia, powołuje się na niektóre działania i pisze: „*Odrzućmy tedy uczynki ciemności*” – Rzym. 13:12 (BW).

Czym są uczynki ciemności?

Izajasz przypomniał nam, że „*ciemność okrywa ziemię i mrok narody*” – Izaj. 60:2 (BW).

Posługując się symboliką, prorok Izajasz chciał przekazać prorocze przesłania. Miał na myśli to, że na świecie nie ma światła, tylko ciemność, nie ma dnia poza duchową ciemnością. Na potwierdzenie tego stwierdzenia zauważamy, że świat jest nieświadomy i nic nie wie o Bożym planie, nic nie wie o Nasieniu niewiasty, nic nie wie o Przymierzu Abrahamowym, nic nie wie nawet o liczbie zapieczętowanych, którzy tworzą Kościół. Świat żyje w absolutnej duchowej ignorancji.

Jednak na świecie oprócz duchowej ignorancji jest cała zgnilizna uczynków ciała. Takie uczynki są określone przez proroków ciemnością. Należą do nich: egoizm, niesprawiedliwość, niemoralność, przesady, okultyzm, obmowa, rozpusta, szerzący się homoseksualizm itp.

Ap. Paweł sugeruje, abyśmy jako osoby poświęcone wyrzucili z umysłu takie obrzydliwe uczynki. Każde dzieło, które nie jest w pełnej harmonii z Panem, musimy zniszczyć, wyrzucić z naszego życia. Św. Paweł wciąż przypomina nam: „*od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie*” (1 Tes. 5:22).

Dzieci światłości nie są w ciemności

Ap. Paweł, po napomnieniu nas, abyśmy powstrzymywali się od uczynków ciała, zachęca nas, mówiąc: „*Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności*” – 1 Tes. 5:4-5 (BW).

Jesteśmy dziećmi światłości, ale ważne jest, aby być czujnym i nie spać, aby móc czuć. „*Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają*” – 1 Tes. 5:6-7 (BW).

Co to oznacza być trzeźwymi?

Być trzeźwymi nie oznacza literalnej trzeźwości, ale przede wszystkim duchową. Jeśli duchowo śpimy, możemy być nieprzygotowani do uznania drugiej obecności Pana, tak jak zrobiło to pięć głupich panien. Natomiast bycie trzeźwymi i czuwanie oznacza dostrzeganie, że Chrystus powrócił i jest obecny, oznacza pozostawanie niezachwianym w wierności Panu.

Musimy być czujni, ponieważ Pismo Święte informuje nas, że czas, w którym królestwo Szatana zostanie stłumione, aby zrobić miejsce dla Królestwa Chrystusa, będzie okresem bardzo wymagającym też dla dzieci światłości, ponieważ będą musiały przezwyciężyć próby, w których ich wiara zostanie wystawiona na poważne i ciężkie doświadczenia.

Będzie to czas, noc, jak ostrzega nas nasz Mistrz, w której nie będzie już możliwe działanie: „*Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać*” – Jan 9:4 (BW).

Jezus ostrzega nas, że nadejdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł pracować. Czy Mistrz miał na myśli tę samą trwającą 6000 lat noc duchowej ciemności, o której wspomniał ap. Paweł w Liście do Rzymian? Nie! To dwa różne okresy:

- Noc, o której mówi ap. Paweł, zaczyna się wraz z grzechem Adama i po 6000 latach kończy się na początku Tysiąclecia.
- Noc, o której mówi Jezus (w której nikt nie może pracować), odnosi się do świtu Tysiąclecia, początku Tysiąclecia.

Niektórzy prorocy opisują ten okres jako czas głębokiej ciemności; czas kłopotów, jakich nigdy nie było: „W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu” – Dan.12:1 (BW).

Czas, w którym wolność religijna będzie bardzo ograniczona, a obecne dzieło szerzenia Prawdy będzie utrudniane przez silną rękę władzy świeckiej i kościelnej.

Pismo Święte ostrzega nas: „Nadszedł poranek, lecz także noc” – Izaj. 21:12 (BW).

Noc opisana tutaj przez Izajasza jest tą samą nocą, do której Jezus nawiązuje w czytanej właśnie Ewangelii Jana. Izajasz mówi, że nadejdzie poranek Tysiąclecia, który ujawni to, co ukryte w ciemności, ale wraz z nim jest też noc. To noc, w której musimy pokazać, z jakiego metalu jest zrobiona nasza wiara. Czy to ze szlachetnego i cennego metalu, czy z drewna, siana i słomy, które nie będą docenione przez Pana (1 Kor. 3:12).

Jest to ta sama noc, ten sam okres i ta sama godzina, w której zarówno osoby poświęcone, jak i cały świat zostaną poddane bardzo surowej próbie, jak czytamy w Księdze Objawienia 3 w wizji o Bożym sądzie, który przyjdzie na ziemię i który Jan opisuje w ten sposób: „Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mego, i nazwę miasta Boga mego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mego, i moje nowe imię” – Obj. 3:10-12 (BW).

Ta próba, o której mowa w Objawieniu, będzie bardzo ciężka i nadejdzie:

- na świat,
- na chrześcijaństwo,
- na Kościół Laodycei, złożony z ostatnich wiernych Panu.

Takie próby już istnieją i są realizowane w okresie, w którym żyjemy.

Godzina pokuszenia na świecie i w chrześcijaństwie

Instytucje wraz z rządami świata zostaną osądzone i zniszczone. Większość chrześcijan straci

jeszcze bardziej wiarę w Pismo Święte. W chrześcijaństwie wielu ludzi wątpi i jeszcze bardziej będzie wątpić w Boga, który karze i dręczy ludzkie dusze, dlatego nie znając Boskiego Planu, zdecydowanie odwrócą się, zwracając się zarówno do nauki, jak i filozofii. W tym czasie prób wszystkie systemy kościelne ulegną rozpadowi. Babilon upadnie i wielki będzie jego upadek!

Czas kuszenia Kościoła

„Godzina pokuszenia”, czy też „próby”, przychodzi już nie tylko na świat chrześcijański, ale także na wszystkich poświęconych, aby ustalić, kto będzie wierny Panu i Jego Kościołowi, a kto nie. Kto będzie się bał stanąć w obronie Prawdy i braci, i kto odda za nich życie.

Objawienie prorokuje, że ci, którzy „zachowali Słowo”, to znaczy byli wierni i lojalni wobec Słowa, wytrwali i cierpliwi w nauczaniu Słowa Bożego, będą „zachowani” i chronieni w czasie godziny pokuszenia. Taka próba będzie tak ciężka, że „gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą skrócone owe dni” – Mat. 24:22 (BW).

W związku z tym polecam część ciekawego artykułu brata Russella R-5981 strona 327, zatytułowany „Godzina pokuszenia”¹. Czytamy:

„Duch egoizmu i ambicji, który już działa wśród narodów i popycha je do szaleńczej wojny (która rozpoczęła się w 1914 r.) o dominację w handlu, jest duchem, który będzie coraz bardziej wzrastał i obejmie wszystkich, wszędzie. Ten duch jest widoczny w strajkach i demonstracjach przeciwko rządowi ziemi: wszyscy są chętni do służby sobie i gotowi do walki o zaszczyty, przywileje, pozycje itp. Jednak bardziej interesuje nas Kościół i jak ta godzina pokuszenia obejmie lud Pański. To, co zamierzamy napisać, jest dalekie od tego, co byśmy woleli, ale wydaje się, że jest to naszym obowiązkiem, zwłaszcza dla sprawy Pana i ludzi.

Wierzmy, że na Badaczy Pisma Świętego nadejdzie wielki kryzys; i że im szybciej zostanie to zrozumiane, tym skuteczniej można go przezwyciężyć. Ten kryzys może oznaczać podziały; ale, jak zauważył apostoł, podziały są czasami konieczne, abyśmy mogli rozeznaczyć zatwierdzony kurs, zatwierdzone doktryny i zatwierdzone metody oraz aby prawdziwi nauczyciele mogli być w pełni docenieni – 1 Kor. 11:18,19.

Zanim wspomnimy o tym, co się dzieje, chcemy podkreślić jako ogólną zachętę, że o ile możemy zrozumieć, poprzez relacje z przyjaciółmi na apelach, zebraniach itp. nigdy nie było takiego czasu wśród Badaczy Pisma Świętego, kiedy duch ła-

¹ Artykuł przedrukowano również w Na Straży 1/1960

godności, uprzejmości, cierpliwości, miłości, zrozumienia, wiary i radości był tak silny, jak teraz [tj. w czasach pastora Russella - dop. redakcji].

„Pilnujcie samych siebie”

Naprawdę bolesne jest pisanie, że wiele trudności i niebezpieczeństw dla Kościoła wydaje się leżeć wśród starszych i diakonów – nie wszyscy, dzięki Bogu, ale najwyraźniej niewielka ich mniejszość, sądząc po pytaniach, które otrzymujemy od czasu do czasu przez zagubione owce, którzy proszą o radę w sprawie swojego postępowania. Nie piszemy tego, aby kogokolwiek zniechęcić, ale raczej otworzyć mu oczy na prawdziwą sytuację, aby został wyrwany z pułapki Przeciwnika i stał się pomocnikiem Pańskiego stada, a nie przeszkodą dla niego. O ile możemy sądzić, obecnie wśród Badaczy Pisma Świętego panują takie same warunki, jakie apostoł wskazał starszym Kościoła w Efezie, kiedy ich napominał:

„Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew. Boć ja to wiem, że po odejściu mojem wnikną między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów. Przetoż czujcie, pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was. A teraz, bracia! poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który może pobudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi” – Dzieje. Ap. 20:28-32 (BG).

Jednak te wersety, na które często zwracamy uwagę ludu Pańskiego, wydają się zapomniane, niesłyszane. W rzeczywistości, z niektórych informacji, które do nas dotarły, w niektórych zborach panuje okropny stan rzeczy, zwłaszcza gdy mają się odbyć wybory.

Śludzy kościelni zachowują się jak władcy, dyktatorzy, czasami nawet sprawują przewodnictwo w zgromadzeniu, aby pozornie sprawić, by oni i ich szczególnie przyjaciele zostali wybrani na starszych i diakonów.

Słyszeliśmy o przypadkach, gdy starszy odmówił rozmowy z jednym ze zborów, ponieważ ten ostatni nie głosował na niego. Jednak bez wątpienia ten sam starszy prawdopodobnie uważa się za ucieleśnienie skromności, pokory i łagodności”.

Jest oczywiste, że ta refleksja br. Russella przede wszystkim wskazuje to, co mówi Pismo Święte: „godzina pokuszenia” dosięgnie także nas Badaczy Pisma Świętego żyjących w czasach laodycejskiego Kościoła.

Niemal na pewno w naszych zborach będą panować (jeśli już tak nie ma) takie same warunki,

jakie panowały zarówno w okresie ap. Pawła, jak i pastora Russella: „powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą”. Więc co robić? Musimy zadać sobie pytania:

1. Czy jesteśmy starszymi lub diakonami, których obowiązkiem jest praca dla dobra zboru czy też dla zaspokojenia naszego egoizmu, naszego ego, pragnienia przebicia się nad innych braćmi, być może poprzez nauczanie ich teorii i rozumienia różnych od tych, których uczy Pismo Święte?
2. Czy my, którzy nie mamy urzędu w zborze, żyjemy naszą duchowością tak, jak nauczyliśmy się z Pisma Świętego? Czy jesteśmy gotowi zrezygnować z naszych wygod, aby być wiernymi Panu aż do końca naszych dni?
3. Czy jesteśmy gotowi do wierności w godzinie nocy (która może przyjść każdego dnia, popatrzcie na wojnę na Ukrainie), w której nikt nie może działać i poświęcić, jeśli to konieczne, nawet życia dla dobra naszych braci? Czy jesteśmy gotowi nie zdradzić naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna Jezusa, naszego Zbawiciela?

Musimy więc zadać sobie pytanie: Jak możemy bronić się przed godziną pokuszenia (próby)? Ap. Paweł wskazuje nam to na zakończenie wersetu będącego przedmiotem naszego badania. Mówi on: „obleczmy zbroję światłości” (Rzym. 13:12). Czym jest zbroja światłości? Jeśli przeczytamy fragment Listu do Efezjan, zrozumiemy, czym ona jest. Św. Paweł pisze: *„Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. [...] Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz ducha, którym jest Słowo Boże. W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych”* – Efezj. 6:11-18 (BW).

Tutaj, z tą potężną duchową zbroją, jeśli dobrze ją nosimy, jeśli każdego dnia wprowadzamy w życie to, co ona reprezentuje, będziemy mogli ostać się mocni, niezachwiani w naszym poświęceniu, niezachwiani w naszej wierności Panu tak jak nasz Mistrz i wszyscy wierni Starego i Nowego Testamentu. □

Amen

(Artykuł na podstawie wykładu z konwencji we Florencji, Włochy, 3-4 czerwca 2023)

Dawał im sędziów

■ WATCH TOWER

Sędz. 2:7-16

„Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z uci-
sków ich wybawia ich” – Psalm 107:19.

Historia Izraela od czasu podziału Kanaanu pomiędzy pokolenia do pomazania Saula na ich króla, okres 450 lat, jest nazywany okresem sędziów – pierwszym sędzią był Jozue a ostatnim Samuel. Ci sędziowie najwidoczniej nie byli wybrani [przez ludzi – przyp. red.] na swoje stanowiska, ale opatrnościowo byli do nich wyniesieni. Jednak ze względu na to, że nie mieli oni władzy lub zwierzchnictwa, nie pobierali dochodów i nie sprawowali żadnego urzędu, który mogliby powierzyć innym, cała moc czy wpływ, jaki mieli, miały charakter osobisty, a nadanie mu wagi lub siły oznaczało właściwe uznanie ich za wyznaczonych, lub wzbudzonych przez Pana Boga. Ten układ sprawił, że ludzie nieustannie szukali u Pana Boga swoich pomocników i przywódców, zamiast angażować się w zwykłą politykę, w której osobiste ambicje i łupy dominowałyby oraz przejmowały kontrolę. Pan Bóg nominował, a ludzie proporcjonalnie do tego, w jakim stopniu byli z Nim w harmonii, przyjmowali do wiadomości Jego wybór (i prawdopodobnie wyrażali aprobatę lub głosowali za tym) poprzez zaakceptowanie sędziego. W niektórych przypadkach mogła istnieć bardziej metodyczna procedura, jak jest to zasygnalizowane w naszej lekcji (werset 7), gdzie starsi Izraela, którzy byli świadkami cudownej interwencji Pana Boga w ich imieniu i którzy przeżyli Jozuego, najwyraźniej ustanawiali sędziów w różnych pokoleniach.

Ten układ, w którym Pan Bóg dawał Izraelitom sędziów, jest w wyraźnej zgodzie z Jego postępowaniem wobec duchowego Izraela w czasie Wieku Ewangelii – wzbudzając dla nich od czasu do czasu specjalnych doradców, wybawicieli, duchownych. Podobnie duchowi Izraelici nie mają zbierać się w jakimś gronie, używać protekcji i decydować dla siebie, kim mają być ich duchowi przywódcy, ale mają uznawać Pana za Głównego Przywódcę i oczekiwać, że od czasu do czasu wzbudzi takich duchowych wodzów, jakich zechce. Akceptacja ich przywództwa jako osób mianowanych przez Pana Boga niekoniecznie oznacza ich wybór w drodze głosowania, ale może być wskazany jedynie przez słuchanie ich nauk w harmonii ze Słowem Bożym. Kierownictwo takich duchowych poruczników z Boskiego zarządzenia będzie zawsze zaznaczone du-

chowymi zwycięstwami i przyprowadzeniem ludu Bożego do bliższej zażyłości serca z Nim. Każdy przywódca, który nie przynosi takich owoców, jest wyraźnie nie od Pana; duch Pana nie prowadzi do niewoli, nieświadomości czy walki, ale do miłości, radości, pokoju serca, wolności sumienia.

Izrael nie potrzebował zjazdu czy zgromadzenia ustawodawczego, ponieważ miał jednego Zakonodawcę – Pana – a Zakon dany na Górze Synaj miał nieustannie prowadzić ten naród. Kapłani i Lewi ci pod Zakonem byli wyznaczonymi pomocnikami ludzi w rzeczach dotyczących Pana Boga – do instruowania ich w Zakonie i przedstawiania ich w figuralnym ofiarowaniu, dziele pojednania itd. W każdym pokoleniu również starsi, zgodnie ze swymi zdolnościami, mieli kontrolę nad cywilnymi sprawami pokolenia.

Jeśli chodzi o żołnierzy i wydział wojskowy, to nie było takiego. Boskie Prawo miało ich oddzielać od innych narodów i gdyby pozostali wierni Panu, On miał być ich obrońcą przeciwko przeciwnikom. Podobnie Syon duchowy w każdym zgromadzeniu ma wybrać spośród siebie odpowiednich mężczyzn do usług, które są potrzebne; Prawo Boże ma trzymać ich z dala od intryg i wojen, czy pogmatwanych sytuacji tego świata; mają być Jego szczególnymi ludźmi, a Jego obietnica dla nich jest taka, że wszystkie rzeczy dopomagają ku ich dobremu tak długo, jak długo pozostają wierni w Nim. Dlatego oni nie potrzebują armii uzbrojonych w cieleśną broń, chociaż oni wszyscy są żołnierzami krzyża, obiecującymi walczyć przeciwko grzechowi, szczególnie w nich samych, oraz kłaść swoje życie jedni za drugich – braci.

Jeżeli Księga Sędziów miałaby być czytana jako cała historia Izraela w ciągu tych czterech i pół stuleci, to byłby to zniechęcający obraz i do pewnego stopnia skłaniałby do wniosku, że cały czas byli w grzechu oraz bałwochwalstwie, cierpiąc za to kary. Jednak przyjęcie takiego punktu widzenia byłoby krzywdzące. Przeciwnie, zapis omija szczęśliwy okres dobrobytu Izraela, a szczególnie wskazuje na ich odwracanie się od posłuszeństwa Panu Bogu oraz kary za takie wykroczenia, jak również wybawienie z ich trudności przez sędziów lub zbawców, których Pan Bóg wywodził z pośrodku nich. To, że pod wieloma względami był to pomyślny czas dla Izraelitów, jest zasugerowane w obietnicy Pańskiej: „A przywrócę sędziów twoich, jako przedtem byli, i radców twoich, jako na początku” – Izaj. 1:26.

Nawiasem mówiąc, historie Rut i rodziców Samuela (1 Sam. 1) dają nam mały wgląd w drugą stronę tej sprawy – pokazują bogobojną pobożność, powszechnie występującą pomiędzy wieloma ludźmi, oraz szczęście i zadowolenie, którymi się cieszyli. W naszych czasach, jeśli oceniamy sprawy świata wyłącznie na podstawie codziennej historii i nagłówków w gazetach, możemy mieć wrażenie, że przestępstwa, strajki i wypadki oraz aresztowania reprezentują życie wszystkich w całym naszym kraju; ogromna masa ludzi zajmujących się zwykłymi sprawami życia jest ledwo wspomniana. Zgodne z tym są następujące strofy Whittiera, w których cieszy się on krajem wolności i błogosławieństw, niezależnie od nieprzychylnych relacji z prasy o tym, co dzieje się na świecie:

„Każda głupota, wstyd czy grzech,
co na arenie kraju zajdzie,
z szybkością, co zapiera dech,
po drutach do nas drogę znajdzie.

A gdzie w tym wszystkim piękne czyny,
spokojny dom, uczciwy głos, urazy komuś darowane,
i miłość, co pnie się na wyżyny,
by dobro nieść? To przemilczane”.

Izraelici byli pouczeni przez Pana, aby całkowicie wytępić narody z tej ziemi, a których zagładę widzieliśmy w poprzedniej lekcji pokazującej na nasze, jako duchowych Izraelitów, zwalczanie pożądań upadłej natury. Jednak Izrael zabrał się do całkowitego cieszenia się z Ziemi Obiecanej, nie wygładziwszy poprzednio całkowicie narodów potępionych; a fałszywe religie tych ostatnich w późniejszym czasie zanieczyściły Izraelitów przez przyjaźnię oraz społeczność z nimi. Tym samym ci, których Pan Bóg potępił, stopniowo odseparowali serca wielu od ich całkowitej, właściwej lojalności względem Pana, przywodząc wielu z nich do lubieżnego bałwochwalstwa. Duchowi Izraelici, którzy nie prowadzą odważnej walki przeciwko naturalnym pożądliwościom swych własnych upadłych ciał, szybko zauważają, iż ciało rozwija się pomyślnie kosztem życia duchowego, a ten rozejm z ciałem znaczy, że ich miłość do Pana stopniowo stygnie, aż wkrada się pewna forma bałwochwalstwa – miłość do pieniędzy lub do pochwał od ludzi, miłość do samego siebie itp., która dzieli z Panem miłość i szacunek w ich sercach.

Nie powinniśmy przypuszczać, że wszyscy Izraelici popadli w bałwochwalstwo; powinniśmy raczej rozumieć, że znaczna liczba z nich na jakiś czas wielokrotnie oddalała się od miłości i uwielbienia Pana, i w ten sposób wielokrotnie ściągała na nich niełaskę Pana. Werset 16 potwierdza tę myśl, su-

gerując nam, że naszą lekcją jest skondensowane stwierdzenie odnośnie do całego okresu sędziów – ponad czterystu lat. Stosując to do duchowego Izraela, nie mamy spodziewać się, że Pańskie niezadowolenie ze swojego ludu będzie odkładane do czasu, kiedy oni całkowicie i w pełni popadną w bałwochwalstwo wobec samych siebie, bogactwa lub sławy; ale raczej, iż kiedy niektóre uczucia serca zaczną kierować się do innych rzeczy, Pańskie chłosty będą zsyłane, aby ganić, upominać i naprawiać, podczas gdy w naszych sercach ciągle jeszcze znajduje się trochę posłuszeństwa oraz miłości do Niego; zanim świat, ciało i Przeciwnik miałiby czas, aby nas całkowicie zdominować.

Te zapisy o Boskich karach i następującej po nich skrusze Izraela oraz wybawieniu przez Pana Boga były dowodami Boskiej miłości i opieki wobec poświęconych osób. Z posiadanych przez nas informacji wynika, że Boska moc tym samym nie była używana wobec innych niepoświęconych narodów, aby ich napominać i naprawiać. Byli pozostawieni jako nieznajomi, cudzoziemcy, obcy wobec Pana Boga i Jego obietnic. Boskie środki wychowawcze w sprawiedliwości, Jego kary itd. są dowodami specjalnego wypróbowania nas oraz rozwoju charakteru; jest to zgodne z tym zamiarem, abyśmy mogli zauważyć perfidię i uwodzicielski wpływ naszej własnej upadłej natury, przedstawionej w Amalekitach i Kaananitach, oraz żebyśmy całkowicie je zniszczyli, a tym samym ostatecznie osiągnęli stan wspomniany przez apostoła, gdy mówi on, że poświęceni powinni podbijać wszelaką myśl pod posłuszeństwo woli Bożej w Chrystusie (2 Kor. 10:5).

Gdy cielesny Izrael dostawał jedną lekcję za drugą i wznosił okrzyk lojalności do Pana Boga, jak tylko nauczył się każdej z nich, Jego siła działała na ich korzyść i następowało wyzwolenie. A więc w wypadku duchowego Izraela, gdy rozpozna prawdziwą sytuację i ze szczerą pokutą zwróci się do Pana, wołając o wyzwolenie ze swoich słabości oraz niedoskonałości według ciała, jego modlitwa jest wysłuchana i nadchodzi wybawienie zgodnie z zapewnieniem, że Boska łaska jest wystarczająca. Stan duchowego Izraela jest przedstawiony w naszym tekście przewodnim: „*Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich*”. Jednak takie wołanie do Pana oznacza, że grzechy i słabości ciała były przeciwne do woli przestępcy; to zakłada, iż w jakiś sposób był on uwiedziony bądź omotany przez świat, ciało albo Przeciwnika, a jego serce było wciąż lojalne wobec Pana i Prawdy. Wszyscy tacy, którzy wołają do Pana w szczerości i wierze, będą wysłuchani, będą wybawieni – Jego łaska jest wystarczająca dla nas. □

Ziemia Szinear

■ A. O. Hudson

Kiedy w późniejszych latach Daniel spisał swoje wspomnienia o tym, jak skarby domu Bożego w Jerozolimie zostały przeniesione do krainy Szinear i triumfalnie złożone w skarbcu babilońskiej świątyni bożków, jego serce musiało być obciążone wspomnieniem tego smutnego dnia. Rozpoczął swoją opowieść od tego wydarzenia. Było to dla niego początkiem życia spędzonego z dala od Judy i wszystkich jego żywych wspomnień, życia poświęconego służbie Bogu w obcym kraju. Mimo to – ponieważ służył Bogu i ponieważ nie miał innej woli w życiu, jak tylko służyć Bogu na Jego sposób i na Jego rozkaz – było to życie pełne najwyższego zadowolenia.

Złote naczynia Pana znajdowały się w pogańskich rękach i zostały zbezczeszczone przez przebywanie w pogańskiej świątyni, ale Daniel pamiętał słowa proroka Izajasza i pocieszał się wiedzą, że pewnego dnia te naczynia zostaną przywrócone na swoje miejsce. *„Odstąpcie, odstąpcie, wyjdźcie stamtąd, nieczystego nie dotykajcie”* – wołał wcześniej żyjący prorok w ekstazie swojej wizji. *„Wyjdźcie spośród niego; oczyśćcie się, wy, którzy nosicie naczynia Pana”* (Izaj. 52:11). Było to prawie dwieście lat przed czasami Daniela, ale chłopiec wiedział, że słowa te na pewno się spełnią, a gorycz widoku świętych naczyń sprofanowanych przez bezbożny dotyk niewierzących została złagodzona przez uświadomienie sobie, że Bóg nie odrzucił swojego ludu na zawsze. Na pewno przyjdzie On, aby go wybawić. Przed śmiercią Daniel miał zobaczyć, jak wiara ta została potwierdzona.

Prawdopodobnie nie bez powodu Daniel użył starożytnego terminu „kraina Szinear”, aby opisać kraj swoich porywaczy, a nie „krainę Babilonu”, która była bardziej znana w jego czasach. „Szinear” był nazwą, którą ten obszar nosił we wczesnych dniach po potopie, kiedy Nimrod ustanowił tam pierwsze imperium, a bezbożni ludzie zbudowali wielką wieżę, „której wierzchołek miał sięgać nieba”. Wieża ta wciąż tam była i Daniel prawdopodobnie zobaczył ją, gdy wchodził do miasta. Nazwa „Szinear” kojarzyła mu się z buntem przeciwko Bogu, odstępstwem od Niego i przeciwstawieniem się Bogu, a w księdze, którą miał napisać, chciał, aby cały świat wiedział, że ta ziemia i miasto, które były sceną jego życiowej pracy, były symbolem wszystkiego, czego Bóg nienawidzi. Ani jego bogactwo, ani jego wspaniałość nie zaślepiły go ani na chwilę na fakt, że znajdowało się ono pod Boskim potępieniem – było miastem Bożego przekleństwa.

Ta myśl mogła być dla niego pocieszająca, gdy patrzył, jak wozy ze skarbami skręcają w bok po zakończeniu podróży i przechodzą przez bramę na dziedziniec wielkiej wieży, w której skarbcu święte naczynia świątynne miały spoczywać przez siedemdziesiąt długich lat, aż do odległego dnia, w którym bezbożny Baltazar miał położyć na nich nieczyste ręce, aby uświetnić swoje pijackie zabawy, a tym samym stracić swoje królestwo i życie. Jednak Daniel nie mógł tego przewidzieć w tym czasie.

Teraz spoglądał ze swego rydwanu na okazałe budynki świątyni Marduka, boga Babilonu, położone pośród rozległych ogrodów i brukowanych tarasów. Widział cztery masywne bramy, z których każda otoczona była dwoma ogromnymi wężami z brązu, połyskującymi na czerwono w słońcu, i musiał sobie przypomnieć, że to przez węży grzech wszedł na świat, a człowiek odszedł od Boga, i że znajdował się tutaj w centrum kultu, który utrzymywał to odstępstwo. Jego wzrok podążał za wozami wiozącymi naczynia Bożej Świątyni przez szeroki dziedziniec otaczający ogromny, siedmiopiętrowy budynek, który wznosił się w niebiosa za świątynią. Wiedział, co to za budynek, choć nikt mu tego nie powiedział. Była to słynna wieża, którą bezbożni ludzie zaczęli budować w czasach, gdy świat był jeszcze młody, a pamięć o wielkiej powodzi ledwie wyblakła z ludzkich umysłów. *„Chodźcie”* – mówili – *„zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy się nie rozproszyli po powierzchni całej ziemi”* (1 Mojż. 11:4). Bóg zstąpił, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ci ludzie, i udaremnił ich plan, rozpraszając ich po całej ziemi. Jednak późniejsze pokolenia kontynuowały budowę miasta, a ich królowie dodawali swój udział do wieży, a teraz, gdy Daniel patrzył na nią, widział ją wznoszącą się na sześćset stóp w niebo, najwyższą budowlę, jaką ludzie kiedykolwiek zbudowali lub kiedykolwiek zbudują, dopóki współczesny dzień drapaczy chmur nie przekroczy wysokości, którą osiągnęli. Widział schody obejmujące boki każdego kolejnego stopnia i tarasy otaczające szczyt każdego stopnia. Jego uwagę przykuło migotliwe światło na jej szczycie, a na samej górze mógł zobaczyć solidne złote sanktuarium Marduka, boga, na którego cześć ta wielka wieża została poświęcona. Rydwan pojechał dalej i Daniel nie mógł już widzieć wieży. Babilończycy nazywali ją „Etemenanki”, „Dom Fundamen-

tów Nieba i Ziemi”, i twierdzili, że będzie stała tak długo, jak długo będzie istniał świat; ale w umyśle Daniela musiało pojawić się coś ze słów Izajasza: „*Babilon, ozdoba królestw i chluba majestatu Chaldejczyków, stanie się jak Sodoma i Gomora, kiedy Bóg je zniszczył [...]. Jego czas jest bliski, jego dni nie będą przedłużone*” (Izaj. 13:19,22).

Podróżował teraz drogą królewską, która prowadziła od świątyni i wieży do pałacu Nabuchodonozora, zwaną „Ai-ibursabu”, co oznaczało „Droga Procesyjna”, a wzdłuż tej drogi często przechodziły bałwochwalcze procesje kultu fałszywych bogów Babilonu. Chłopiec patrzył w dół na lśniąca białą wapienną drogę z chodnikami z białych i czerwonych żyłkowanych płyt kamiennych po każdej stronie, otoczoną wysokimi ścianami z emaliowanych kolorowych cegieł, rzeźbionych w postaci lwów. Widział podobizny białych lwów z żółtymi grzywami i żółtych lwów z czerwonymi grzywami, na naprzemiennie jasnym i ciemnoniebieskim tle, wszystkie zdawały się maszerować w kierunku wielkiego pałacu, który można było wyraźnie zobaczyć w oddali. Ze swojej pozycji w rydwanie Daniel mógł dostrzec ponad tymi jaskrawo zdobionymi murami proste uliczki i małe domki Merkes, rzemieślniczą i przemysłową część miasta, a następnie, patrząc w dal, miejsce, które miało być domem jego i jego trzech towarzyszy, pałac samego wielkiego króla.

Nawet według współczesnych standardów pałac króla Nabuchodonozora można śmiało określić jako kolosalny. Jak dotąd odkopano tylko około jednej trzeciej jego powierzchni, ale ujawniono wystarczająco dużo, aby pokazać, że budynek, a raczej szereg budynków, miał około ćwierć mili kwadratowej i był otoczony z jednej strony rzeką Eufrat, a z trzech pozostałych stron szerokimi kanałami, tak że był praktycznie fortecą. Mieszkał tu król i jego rodzina, oficerowie jego dworu, wielu kapłanów i mędrców Babilonu, wybitni kapłani wzięci jako zakładnicy w podobny sposób jak Daniel i jego towarzysze, a także zastępy sług, strażników i żołnierzy, pragnących w skrajnym posłuszeństwie spełnić życzenia tego wielkiego króla, który szybko stał się panem świata.

Rydwan przejechał z dudnieniem przez most nad kanałem Libilhigalla, pokonał sto metrów, skręcił w lewo i wjechał przez wzniosły podwójny łuk na wschodni dziedziniec pałacu. Konie zatrzymały się, a grupa żołnierzy szybkim krokiem podeszła do podróżnych. W ten sposób czterech hebrajczyków dotarli do końca swojej podróży.

Zamiarem króla było, aby Daniel, Chananiasz, Miszael i Azariasz otrzymali trzyletnie szkolenie w zakresie zwyczajów i nauki Babilończyków, a następnie zostali osobistymi pomocnikami na jego

dworze. Nie byli oni jedynymi, którzy zostali tak potraktowani. Nabuchodonozor zabrał chłopców z innych podbitych krajów w podobnym celu i na tym polegała pierwsza próba wiary, która miała spotkać czterech Hebrajczyków. Codziennie byli wrzucani w towarzystwo młodzieży w ich wieku, ale wychowanej w innym i bałwochwalczym otoczeniu, więc ich wrażliwe młode umysły mogły bardzo łatwo zostać odciągnięte od wiary i kodeksu postępowania, którego się nauczyli. Mogły łatwo zostać skażone standardami i poglądami pogan, a tym samym w znacznym stopniu przestać nadawać się do życia użytecznego dla Boga, które w innych warunkach byłoby ich udziałem.

Dobrze świadczy o nieznanym nauczycielach, którzy nauczali tych czterech chłopców w ich wczesnych latach w Judzie, to, że nie wykazali oni najmniejszego śladu wpływu otoczenia. To był rozkaz króla, aby podawano im obfite potrawy i wina zwyczajowo używane na dworze; niewątpliwie obejmowało to wszelkiego rodzaju wyrafinowanie i luksusy, którymi zwykle cieszyli się ci, których obdarzono królewskimi łaskami. „*Ale Daniel postanowił w swoim sercu, że nie splami się potrawami króla ani winem, które król pił*” (Dan. 1:8). Złożył więc prośbę w imieniu swoich trzech towarzyszy i siebie samego, aby pozwolono im odmówić tych bogatych przysmaków i poprzestać na zwykłym jedzeniu. Jarzyny i woda są określone w wersecie 12, ale można to bardzo rozsądnie rozszerzyć na wszelkiego rodzaju wegetariańskie potrawy i napoje bezalkoholowe. Wydaje się, że główną myślą Daniela był fakt, że spożywanie pokarmów i napojów ze stołu króla może wiązać się z jedzeniem i piciem tego, co zostało ofiarowane bożkom, użyte podczas libacji lub w jakiś sposób związane z bałwochwalczymi ceremoniami, a Daniel był zdecydowany nie mieć nic wspólnego z takimi rzeczami.

Urzędnik, któremu powierzono opiekę nad czterema chłopcami, nie był, rzecz jasna, zbyt skory do wyrażenia zgody na tę prośbę. Gdyby sprawa wyszła na jaw, a chłopcy ucierpieliby na zdrowiu w wyniku tej raczej spartańskiej diety, którą sami wybrali, jego własna głowa byłaby zagrożona. Na dworze króla Nabuchodonozora królewska sprawiedliwość była wymierzana w sposób arbitralny i natychmiastowy. Daniel wykazał się znacznym taktem, proponując dziesięciodniowy test, pod warunkiem, że pod koniec tego czasu podporządkuje się osądowi przełożonego eunuchów. Umowa została zawarta, a pod koniec dziesięciu dni czterech Hebrajczyków byli wyraźnie zdrowsi i wyglądali lepiej niż ich towarzysze, którzy i tak prawdopodobnie w pełni i niezbyt mądrze korzystali z królewskich łask tak swobodnie przyznawanych, z oczywistym rezultatem – tak że nie zgłoszono

dalszych zastrzeżeń co do ich preferencji w kwestii żywności.

Było to pierwsze opowiedzenie się za zasadami i pierwsze zwycięstwo. Mogłoby się wydawać, że obraca się ono wokół stosunkowo błażej sprawy i z pewnego punktu widzenia tak było. Był to jednak punkt wyjścia, z którego miały wyniknąć znacznie większe rzeczy. Chłopcy, którzy byli posłuszni swojemu rozumowi, nie obawiając się gniewu króla w tak błażej sprawie, jak codzienne jedzenie, byli wystarczająco dojrzały, aby wytrzymać bardziej żywotny atak na ich wiarę, do tego stopnia, że bez strachu stawili czoła temu, co wydawało się perspektywą pewnej śmierci w piecu ognistym.

Rozpoczęła się więc ich edukacja w nauce i języku Chaldejczyków (rozdz. 1:4), która miała trwać trzy lata. To, czym była ta nauka, zostało nam ujawnione w ostatnich dniach przez mnóstwo zapisanych glinianych tabliczek, traktujących o prawie każdym możliwym temacie, które są obecnie w posiadaniu uczonych i są pokazywane przez światowe muzea. Termin „Chaldejczycy” w każdej księdze Biblii z wyjątkiem Daniela odnosi się w ogólnym sensie do ludzi zamieszkujących Babilonię, ale w Księdze Daniela jest używany do określenia pewnej klasy ludzi w narodzie. Ludzi, którzy tworzyli rodzaj pozornie religijnego społeczeństwa, które zachowało starożytną wiedzę i tradycje z przeszłości. Kapłani, historycy, archeolodzy – bo nawet w Babilonie byli archeolodzy, zagłębiający się w relikty cywilizacji o wiele starszych niż ich własna, tak jak obecna – wszyscy byli członkami tej kasty Chaldejczyków. Zajmowali oni najwyższe stanowiska w państwie i posiadali ogromną władzę. Posiadanie przez kapłanów narodowych rejestrów, rozciągających się na wiele tysięcy lat, umożliwiło im zbudowanie skomplikowanego systemu omennów i wróżb, za pomocą których twierdzili, że są w stanie przewidzieć przyszłe wydarzenia. Sztuka astrologii odgrywała dużą rolę w ich praktykach, a ich wiedza na temat samej astronomii była znaczna. Wieża Babel była używana jako obserwatorium przez tysiące lat. Kiedy Aleksander Wielki zdobył Babilon w 324 r. p.n.e., uczony Kallistenes, który był z nim, znalazł w bibliotece wieży zapisy obserwacji astronomicznych sięgające 2200 r. p.n.e. Przez wszystkie te stulecia kapłani obserwowali gwiazdy i planety ze szczytu wysokiej na sześćset stóp wieży i zapisywali wszystko, co widzieli.

Byli to ludzie, pod których nadzorem Daniel i jego towarzysze prowadzili swoje badania. Jednym z wiodących tematów była z pewnością hi-

storia, a Daniel został przeniesiony do wczesnych dni imperium, na długo przed tym, jak Abram opuścił Ur Chaldejskie. Jest niemal pewne, że zapoznał się z babilońskimi opisami potopu i stworzenia oraz porównał je z dokładniejszymi opisaniami tych samych wydarzeń w Księdze Rodzaju. Musiał spędzić wiele czasu, ucząc się pięciuset znaków babilońskiego alfabetu i stopniowo stawać się ekspertem w czytaniu literackich skarbów w wielkiej bibliotece świątyni Marduka – bibliotece, która wciąż leży sześćdziesiąt stóp pod piaskiem i jak dotąd oparła się wszelkim wysiłkom archeologów, aby do niej przeniknąć. Fascynująca jest refleksja, że mógł natknąć się na zapisy, które zostały napisane przez jego własnych przodków, gdy żyli na tej ziemi, Abrama, Teracha, Nahora, Seruga, Reu. Więcej niż jeden zapis z ich czasów, choć nie z ich rąk, spoczywa teraz w tym czy innym muzeum na świecie.

Wiele z tych tablic mogło być zrozumianych tylko przez kilku uczonych spośród samych Babilończyków. Mówiony i pisany język Babilonu w czasach Daniela nie był językiem starożytnego Babilonu. Mówiąc, że Daniel miał nauczyć się „języka” Chaldejczyków, jest oczywiste, że miał studiować starożytne języki, sumeryjski i akadyjski,

którymi posługiwano się za dni Abrama i w starożytnych wiekach poprzedzających dni Abrama, kiedy pierwsi potomkowie trzech synów Noego zaludniali tę ziemię, budowali jej miasta i tworzyli

cywilizację, która przetrwała około trzech tysięcy lat. Prawdopodobnie żaden Hebrajczyk od czasów Mojżesza nie był w stanie czytać w tych starożytnych językach, ojczystych językach synów Chama i Sema, a ucząc się ich, Daniel prawdopodobnie znalazł dostęp do pisemnego objawienia czynów odległych przodków swojego narodu, co wpłynęło na jego przyszłe poglądy i najprawdopodobniej zostało przez niego zapisane dla oświecenia późniejszych pokoleń w żydostwie. Wiele z późniejszych żydowskich opowieści z wczesnych dni, które nie pochodzą z historycznych ksiąg Biblii, mogło mieć swoje źródło w badaniach Daniela w Babilonie.

Zainteresowanie Daniela starożytną historią tego kraju, który był miejscem narodzin jego własnej nacji, prawdopodobnie dorównywało temu, jakie przejawiał w stosunku do swej religii. Nie chodzi o to, że Daniel był w najmniejszym stopniu skłonny przewidzieć przykład niektórych współczesnych przywódców chrześcijańskich i ogłosić, że „we wszystkich religiach jest dobro”, a na podstawie tego – niewątpliwie prawdziwego – stwierdze-

Było to pierwsze opowiedzenie się za zasadami i pierwsze zwycięstwo. Mogłoby się wydawać, że obraca się ono wokół stosunkowo błażej sprawy. Był to jednak punkt wyjścia, z którego miały wyniknąć znacznie większe rzeczy.

nia przystąpić do uznania fałszywych bogów świata za równych jednemu prawdziwemu Bogu. Daniel wiedział, że bogowie Babilonu byli fikcją, wytworem ludzkich umysłów, ale mimo to musiał zastanowić się nad sposobem, w jaki pierwotnie czysta wiara wyznawana przez Noego i jego synów uległa zepsuciu, przekształcając się w obraz uczyniony „na podobieństwo obrazu zniszczalnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i gadów” (Rzym. 1:23). Dla tych, którzy akceptują biblijną opowieść o potopie, jest całkowicie oczywiste, że bezpośrednio po tym wydarzeniu istniała jasna i dokładna wiedza o Bogu wśród ludzi, a wiara, którą Daniel znalazł po przybyciu do Babilonu, musiała zostać skażona przez wieki w porównaniu do tej niegdyś czystej wiary. Jozue jest autorytetem dla stwierdzenia, że ojcowie Izraela mieszkali w dawnych czasach po drugiej stronie rzeki (tj. za rzeką Eufrat) i służyli innym bogom (Joz. 24:2). Widzimy więc, że nawet w tamtych wczesnych czasach upadek rozszerzył się na linię Abrahama. Wiemy również, że kult „Boga Najwyższego” panował w Kanaanie w tym samym czasie, a dowody na to można znaleźć nie tylko w historii Melchizedeka z 1 Księgi Mojżeszowej 14:18-20, ale także w historii Abimeleka, króla Geraru, między Kanaanem a Egiptem, który również był prawdziwym czcicielem Boga (1 Mojż. 20:1-10) oraz w odkryciach dokonanych w Ras Shamra na wybrzeżu Syrii w 1930 roku, kiedy to znaleziono całą bibliotekę tablic, które świadczyły o tym kulcie.

Tak więc pod koniec trzech lat edukacja tych młodzieńców została zakończona i zostali przyprowadzeni przed króla. Jednak ta edukacja była

nie tylko, a nawet nie głównie, w „*naucze i języku Chaldejczyków*”. W ciągu tych samych trzech lat, jak czytamy w rozdziale 1:17 – „*Tym czterem młodzieńcom dał Bóg wiedzę i zrozumienie we wszelkim piśmie oraz mądrość. Ponadto Danielowi dał zrozumienie wszelkich widzeń i snów*”. Jakże żywy obraz maluje nam to proste zdanie: czterech młodych, gorliwych mężczyzn oddających się z całą szczerością przyswajaniu, mocą ducha świętego, mądrości pochodzącej z góry. Nie wiemy, w jaki sposób Bóg nauczał, ale czy można mieć duże wątpliwości, że było to wspólne przebywanie i rozważania czterech młodych serc, zgłębiających święte Pisma, które były dla nich przewodnikiem życia, żarliwie poszukujących oświecenia z góry. Stary Testament, tak jak go znamy, kończył się na Księdze Izajasza. Podczas swoich przymusowych studiów nad starożytną wiedzą Babilonu znaleźli czas, aby poświęcić się mądrości z wysokości, która jest najszlachetniejszą nauką i najlepszą instrukcją. Teraz, w wieku dwudziestu kilku lat, stali się wyedukowani tak, jak niewielu ludzi kiedykolwiek było wcześniej, aby spędzić życie w użytecznej służbie dla Boga w czasie, gdy potrzeby Boskiego Planu wymagały takiej poświęconej służby w obliczu opozycji i bezwzględnych prześladowań.

Stanęli więc przed królem; a „*we wszystkich sprawach mądrości i rozumu, o które pytał ich król, stwierdzał, że są dziesięciokrotnie bieglejsi od wszystkich magów i astrologów, którzy byli w całym jego królestwie*”.

Daniel w Babilonie
Bible Study Monthly Vol. 35

Hańba dla ojca

■ WATCH TOWER

2 Kron. 33:1-13

„Sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohaanbieniu narodów” – Przyp. 14:34.

W poprzedniej lekcji przedstawiliśmy Ezechiasza jako przykładnego w wielu aspektach króla – posłusznego i wiernego Panu Bogu. Ta lekcja będzie dowodem na to, że dobry człowiek, będący wiernym Panu, może być kiepskim ojcem, niezważającym na swoje rodzicielskie obowiązki wobec dzieci. Niestety, dzieje się tak również obecnie, że nawet pomiędzy dziećmi Bożymi, spłodzonymi z ducha świętego, są tacy, którzy nie nabywają ducha zdrowego zmysłu w tej kwestii.

Zapisy Pisma Świętego stwierdzają: „*Cwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej*” – Przyp. 22:6. Myślą tego wersetu zdaje się to, że jeśli plastyczny umysł dziecka zostanie właściwie ukierunkowany i będzie mieć szacunek do zasad sprawiedliwości, ten szacunek nie może się całkowicie zatrzeć, nawet jeśli dziecko tymczasowo wejdzie na zakazane ścieżki grzechu. Oby ta ważna kwestia mogła być jasno zrozumiana przez cały lud Boży i oby wszyscy mogli zdać sobie sprawę, że wydanie potomstwa na świat jest podjęciem poważnej odpowiedzialności, od której nie wolno się uchylać. Odpowiedzialności, od

której żadna osoba przy zdrowych zmysłach nie chciałaby się uchylać.

Jeśli myśl ta może zostać wpojona wszystkim czytelnikom „Na Straży” [w oryginale „Zion’s Watch Tower” – przyp. tłum.], będzie to wielką korzyścią zarówno dla nich, jak i dla ich dzieci. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, wiedząc, że Prawda ma wspaniały wpływ na życie czytelników „Na Straży” oraz ich rodzin. Jest to praktyczna działalność ducha Pańskiego, ducha zdrowego zmysłu, ducha miłości i Prawdy oraz sprawiedliwości. Niech obfituje on coraz więcej, abyśmy w obecnym życiu uczyli nie tylko dzieci, lecz również wydawali świadectwo przyjaciółom i sąsiadom, dobre świadectwo mądrości pochodzącej z góry, najpierw czystej, później spokojnej, przyjemnej, pełnej miłosierdzia i dobrych owoców.

Zły syn Ezechiasza

Historia panowania Manasses jest opowiedziana zwięźle i jest odrażająca. Chłopiec w wieku dwunastu lat, prawidłowo wychowany, powinien posiadać rozum i zdrowy rozsądek, powinien być już zdecydowanie świadomy tego, co sprawiedliwe, uwielbienia dla Pana oraz odpowiedzialnej pozycji, którą zajmował jako Jego reprezentant w Judzie. Błędem, który popełnia wielu rodziców, jest to, że wydaje im się, że rozsądne i praktyczne myśli nie mogą być podejmowane przez dzieci do czasu, aż osiągną wiek dwudziestu lub trzydziestu lat. Jest wręcz przeciwnie, najdłużej zapamiętywane rzeczy najczęściej są doświadczane przed dziesiątym rokiem życia, a nauczanie powinno rozpocząć się, kiedy dziecko ma zaledwie miesiąc – nauczanie umiłowania oraz posłuszeństwa prawu, porządkowi i autorytetowi rodziców jako reprezentującemu większą władzę Stworzyciela. Dziecko, które nie uczy się szanować swoich rodziców oraz właściwych praw i zasad panujących w jego domu, będzie w niekorzystnej sytuacji, jeśli chodzi o Jego ocenę własnych obowiązków wobec Pana i praw Jego Przymierza.

Błędem jest twierdzenie, że lata dzieciństwa powinny być spędzone burzliwie lub nawet frywolnie, na zabawie. Od najwcześniejszych lat w umyśle dziecka powinna być zaszczerpiona myśl, że życie jest ogromnym przywilejem, wielkim błogosławieństwem, a każdy dzień, każda godzina powinna być mądrze zużyta i powinna przynieść jakieś korzyści – dla chwały Bożej lub na naszą albo innych osób korzyść. Od wczesnego dzie-

ciństwa każdy powinien być uczony, że wstydem i grzechem jest „zabijanie czasu”, marnowanie go, pozwalanie, by godziny i dni przemijały bez żadnego postępu, bez użycia ich w wartościowy sposób. Dziecko, które nauczy się marnować czas lub trwonić go w sposób bezużyteczny i nieprzynoszący żadnych korzyści, jest trwale poszkodowane i jeśli kiedykolwiek stanie się użyteczne dla świata, będzie musiało dokonać tego poprzez przeciwdziałanie, walkę ze złymi nawykami przyswojonymi w dzieciństwie.

Rodzice powinni dzieciom położyć solidny fundament, aby ich umysły nie były wypełnione próżnościami, głupstwem, fantazjami i aby nie marnowały one swojego czasu; rodzice powinni nauczyć ich z życzliwością, że każda chwila jest droga i jest przygotowaniem do wspanialszego dzieła życia, w które dopiero wkraczają. Każdy rodzic jest też winny swojemu dziecku wpojenia do jego plastycznego umysłu wzniosłych myśli, wzniosłych ambicji zamiast samolubnych. W uprzejmy sposób rodzice powinni uczyć dziecko poprzez słowa i przykład, że każde marnowanie jest karygodne, a gromadzenie dóbr w skąpy sposób jest także godne potępienia; że ci ludzie, których głównym celem życia jest gromadzenie pieniędzy, są obsesyjnie skupieni na tej czynności, a jedynym rozsądnym i właściwym sposobem

Rodzice powinni dzieciom położyć solidny fundament, aby ich umysły nie były wypełnione próżnościami, głupstwem, fantazjami i aby nie marnowały one swojego czasu; rodzice powinni nauczyć ich z życzliwością, że każda chwila jest droga i jest przygotowaniem do wspanialszego dzieła życia, w które dopiero wkraczają.

zużycia wszystkich błogosławieństw i przywilejów, korzyści i okazji, które otrzymujemy dzięki Boskiej opatrności, jest użycie ich dla podniesienia naszego umysłowego, moralnego i fizycznego poziomu oraz dla udzielenia pomocy wszystkim,

k którzy znajdują się w zasięgu naszego działania, w zgodzie ze Złotą Regułą i z prawem miłości, w pierwszej kolejności do Pana Boga, a w drugiej – do naszych bliźnich.

Zło, które Manasses pielęgnował i rozwijał, jest przedstawione w naszej lekcji tak zwięźle, jak to tylko możliwe, aby zawrzeć o nim informację i nie potrzebuje specjalnego komentarza. Jedno zdanie przedstawia to jasno. „*Ale Manasses zwiódł Judę i obywateli Jeruzalemskich, tak iż się gorzej sprawowali niż narody, które Pan wygładził przed obliczem synów izraelskich*”. Tak więc w kilku słowach mamy zobrazowaną głębię degradacji osiągniętej w bardzo krótkim czasie – dziedzice obietnic grzeszyli bardziej niż Amalekici, Peryzejczycy, Hetyci i wszystkie te narody, które Pan wygnał z Kanaanu, aby zrobić dla nich miejsce, a których niegodziwość osiągnęła pełnię. Jedną

z lekcji, którą możemy wyciągnąć z tego zanurzenia się w nieprawość, jest to, że grzech jest wrodzonym obłędem; że przez upadek cała ludzka rodzina jest podatna na grzech, tak jak iskry lecące w górę; że ciągłego wysiłku połączonego z Bożym kierownictwem wymaga zachowanie odpowiedniej postawy i niepowracanie do grzechu. Widząc to szybkie pogrążenie się w grzechu, możemy z łatwością zobaczyć jak wielu pogan, którym Pan nie pomagał tak jak Izraelowi, osiągnęło jeszcze większy poziom grzechu, czego dowodem są różne współczesne kraje pogańskie.

Porównywalną lekcję z tej historii możemy wyciągnąć dla duchowego Izraela. Nowe Stworzenia w Chrystusie powinny zrozumieć, że trwa ciągła walka pomiędzy ciałem i duchem, a jeśli nowa natura pozwala starej triumfować, doprowadzi to w krótkim czasie do grzechu, jak opisuje to apostoł, mówiąc o niektórych, że wracają się jak pies do wymiocin swoich i jak świnia do tarzania się w błocie. Lekcja wiążąca się z tym jest ta, że jako Nowe Stworzenia powinniśmy być ciągle czujni. Zapamiętajmy słowa apostoła jako wartościową instrukcję: *„Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać inszym kazać, sam nie był odrzucony”*.

Kara i przebaczenie

Izraelici pod Boskim przymierzem byli poddani konkretnym rodzajom kary za odstępianie od Bożego prawa i kary te powtarzały się często, nie tylko, by pouczyć nas odnośnie do przewrotności ludu twardego karku, lecz także, by nauczyć lekcji dotyczącej Bożej wierności i zilustrować, w jaki sposób sądy Pańskie przynoszą dobre owoce. Sąd Pański jako kara za grzech, która przyszła na Manassesa, zakończył się błogosławieństwem dla tego złooczyńcy. Kiedy znajdował się w więzieniu w Babilonie, w uciążliwej niedoli, zwrócił się on do Jahwe, swego Boga i bardzo się uniżył przed Panem, Bogiem jego ojców i modlił się do Niego.

Widzimy w tym ilustrację zasady, która wejdzie w życie w Wieku Tysiąclecia, tylko że wtedy kara będzie bezzwłoczna w odróżnieniu od tamtejszych czasów. Kiedy Chrystus będzie Królem całej ziemi i zaprowadzi sprawiedliwość i prawo oraz pozbędzie się każdej ostoji kłamstwa, nagrody za każde dobre staranie i intencje oraz kary za wszystkie złe intencje i dążenia będą stanowiły ugruntowanie sądu na świecie. Zapisane mamy, że *„gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego”*.

Miłosierdzie jest najokazalszą i najbardziej imponującą cechą Boskiego charakteru, zgodnie z tym, co powiedział apostoł: *„Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano”* – Psalm 130:4.

Jeśli Pan Bóg nie byłby przebaczący i miłosierny, moglibyśmy rzeczywiście drżeć przed Nim; lecz wtedy byśmy nie kochali Go, nie mielibyśmy motywacji do czynienia sprawiedliwości, ponieważ jeśli On nie byłby skłonny przebaczać, gdzie byłaby korzyść lub mądrość pokuty. Modlitwa Manassesa do Pana Boga i jego szczere nawrócenie zapewniło mu uwolnienie go z Babilonu i powrót na tron w Judzie. Kiedy powrócił, uczynił on wszystko, co było w jego mocy, aby zatrzeć efekty swego poprzedniego złego postępowania. Starał się wykorzenić bałwochwalstwo, oczyścił świątynię z obrzydliwości, przywrócił zarządzoną przez Pana Boga służbę w świątyni i wydał dobre zarządzenie, że ludzie powinni naśladować jego przykład w oddawaniu czci i służbie Panu. Jednakże dobre drzewo może być o wiele łatwiej i szybciej ścięte, niż nastąpi wzrost nowego, więc efekty zła uczynionego wcześniej podczas rządów Manassesa nie zostały w pełni usunięte przed jego śmiercią, a syn, który urodził się, podczas gdy był on złym królem, został skażony przez nieprzyjemne warunki i stał się wrogiem sprawiedliwości, a po dwóch latach swego panowania został zabity przez urzędników pochodzących z jego własnego domu.

Jedną z ważnych lekcji, które powinniśmy wyciągnąć z tej historii, jest szacunek do pokazanego tutaj miłosierdzia Bożego dla tych, którzy pokutują. Wielu z tych, którzy obecnie są duchowymi Izraelitami, byli w przeszłości grzeszni, nikczemni, oddawali cześć pieniądzu, domowi, państwu lub innym rzeczom i byli oddaleni od Pana Boga. Jego łaskawy charakter i gotowość przebaczenia muszą być stale podkreślane, kiedy opowiadamy o zbawieniu członkom upadłej rasy ludzkiej. Tak, czasem ten element Boskiego charakteru powinien być podkreślony też tym, którzy już są Jego ludem, lecz którzy z powodu słabości ciała zgrzeszyli lub zeszli na zakazaną ścieżkę – *„Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano”*.

Żaden rozsądnie myślący człowiek nie dojdzie do wniosku, że skoro Pan Bóg jest bardzo łaskawy i pełen czułego miłosierdzia, można grzeszyć bez przerwy, a przebaczenie i tak nastąpi. Zamiast tego myślny, że mimo tego, że powinniśmy otrzymać przebaczenie, a Pan Bóg powinien być łaskawy względem nas aż do ostatnich granic, niemniej jednak każde wykroczenie i nieposłuszeństwo otrzyma pewien rodzaj sprawiedliwej kary. Ten, kto grzeszy, ten też cierpi, mimo że później pokutuje i otrzymuje przebaczenie. Pozostałości oraz degradacja spowodowane przekroczeniem Boskiego prawa pozostają. Ta zasada stosuje się do nas, którzy otrzymujemy teraz Boskie przebaczenie w obecnym czasie, także wiele

z klejnotów Pańskich cierpi obecnie mentalnie i fizycznie za grzechy, które są przeszłe i przykryte przez Boską łaskę. W następnym Wieku Boskie postępowanie ze światem poprzez uwielbionego Chrystusa będzie takie samo. Grzechy z przeszłości będą przebaczone, tak jak są przebaczone nam, lecz degradacja istniejąca na świecie przez grzech

przetrwą przebaczenie grzechów, tak jak jest to w naszym przypadku i każdy będzie miał do pozbycia się więcej, więcej do przywrócenia. Ludzie będą zobligowani do wspinania się z głębokiej ciemności do wspaniałych wysokości życia i doskonałości na obraz i podobieństwo Pana Boga. □

BOŻA ŚWIĄTYNIA JEST BUDOWANA

Ze wszystkich pięknych lekcji,
jakie Boża Księga zawiera,
ta jedna piękna, słodka,
wrażenie na mnie wywiera.
Ach, cóż za opieka Ojca!
Ach, jaką miłość On śle!
Ten Stwórca wszystkich rzeczy
dba również i o mnie!

Świątynia, ta z góry Moria,
jak o niej opowiadali,
była zbudowana bez stuku młota,
robotnicy spokojnie pracowali.
Z dała od fundamentu
był trud i hałas cały,
gdzie kamienie były obrabiane,
by do siebie pasowały.

A gdy wszystko zostało zwiezione,
kamienie rozmiarem dopasowane,
kolumny, silne i dostojne,
każdej jest miejsce wskazane –
utworzyły wspaniałą świątynię,
jaka nigdy wcześniej nie powstała,
prawdziwa w swych pięknych proporcjach,
tak wielkim blaskiem błyszczała.

Jednak jest świątynia wspanialsza,
którą zaplanował sam Pan,
to dom „nie rękami zbudowany”,
każdy „żywy kamień” znajdzie się tam.
Teraz trwa wybór kamieni,
które każdego dnia i miesiąca
dopasowują się do tej świątyni,
mającej już trwać bez końca.

Gdy spotkasz w swej drodze pokusy,
czy troski, cierpienia, łzy, ból,
wiedz, że to Boże narzędzia,
używane aż zjawi się Król.
Nie wzbraniaj się przed tym procesem,
skarga niech z twych ust nie wychodzi;
lecz czekaj w pokornym poddaniu,
a Pan ci to wynagrodzi.

OSTATNIA WIECZERZA...

Jest szósta wieczorna godzina...
Pan z uczniami Wieczерzę zaczyna;
By spożywać baranka paschalnego,
Według zwyczaju starotestamentowego.

Przaśny chleb Pan bierze w ręce,
Wznosi modły swe w podzięce...
Że w ostatniej Jego chwili,
Byli z Nim uczniowie mili.

Gdy baranka przyrządzili,
Pan od stołu wstał w tej chwili...
Prześcierałem się okrywa,
Nogi uczniom swym umywa.

Piotr się wzbrania w jednej chwili...
Czyżby nietakt uczynili?...
Ale Pan mu odpowiada,
Że w tym częśćkę z Nim posiada.

Pan rozmowę z nim prowadzi:
Że Go jeden z nich dziś zdradzi;
I umoczywszy sztuczkę chleba,
Dał Judaszowi: – czyń, co trzeba!

Judasz wstaje od Wieczерzy,
Trzydzieści srebrników w umyśle mierzy...
I w ciemności się oddala,
By kapłanom sprzedać Pana.

A w tym czasie, w górnej sali,
Dla tych, którzy tam zostali,
Pan resztki wina i chleba bierze...
I ustanawia nową Wieczерzę.

Wziął chleb, podziękował, złamał...
I uczniom swoim z słowami podawał:
To jest symbol ciała Mego,
W mękach za was złamanego.

Wziął też kielich po Wieczерzy:
W nim Przymierze Nowe leży;
To Przymierze krew opiewa,
Która za was się wylewa.

Tych symboli strzec będziecie,
Jak najdroższy skarb na świecie.
I rokrocznie o tej porze,
Spożywać będziecie je w zborze.

A gdy hymny odśpiewali,
Wyszli ku Górze Oliwnej ze sali.
I rozpoczęła się pozaobrazowa,
Krzyżowa droga Barankowa.

Data Pamiątki – 2024

Informujemy, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa (14 nisan) przypada w roku 2024 dnia **21 kwietnia** (niedziela) po godzinie 18.00.

Redakcja

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abła, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA**.

Czasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwolenie zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.